



SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 5/2018/494-e



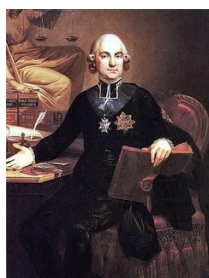
i jej twórcy

Stanisław August Poniatowski:



Ostatni król Polski

Hugo Kollątaj:



Czołowy ideolog polskiego oświecenia

Ignacy Potocki:



Czołowy działacz obozu reform

Stanisław Staszic:



Działacz oświeceniowy

Stanisław Małachowski:



W jego mieszkaniu zredagowano tekst Konstytucji

HISTORIA

**1918 r. to jedna z najważniejszych dat w historii Polski
Odzyskaliśmy – to, co najcenniejsze
– NIEPODLEGŁOŚĆ –**

**Marzenia o wolności realizowały się, dzięki działalności wybitnych jednostek
i postawie narodu, przez ponad sto lat.**

**W dniu 25. maja 2017 r.
SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
podjął**

UCHWAŁĘ

**w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania
przez Polskę Niepodległości**

**Polska w 1918 roku odzyskała niepodległość dzięki działalności wybitnych jednostek
i o tę NIEPODLEGŁOŚĆ jeszcze walczyli...**

11. maja 1918 r., II Korpus Polski na Wschodzie, po odrzuceniu postawionego przez Niemców ultimatum o kapitulacji, decyduje się na zbrojny opór. Korpus zostaje rozbity, połowę żołnierzy internowano, reszta wraz z dowódcą udaje się za Dniepr. Gen. Haller udaje się następnie do Francji.

17. maja 1918 r., zmarł w Paryżu Bronisław Piłsudski – zesłaniec, etnograf, zajmujący się ludami i kulturami Dalekiego Wschodu, głównie ludem Ajnów, który obserwował na Sachalinie, a później na wyspie Hokkaido. Był bratem marszałka Józefa Piłsudskiego.



Bronisław, starszy brat Józefa, wybitny naukowiec, antropolog i działacz społeczny w sześciu krajach. Choć w Polsce zapomniany, na Dalekim Wschodzie uważany jest za bohatera narodowego. Dzięki jego badaniom nad ludem Ajnów, ocalał ich język oraz dziedzictwo kulturowe. 100. rocznica odzyskania niepodległości i śmierci Bronisława to okazja, by przybliżyć jego burzliwe losy.



Bronisław Piłsudski urodził się 2. listopada 1866 r. w majątku Zułów na Wileńszczyźnie.

O patriotyczne wychowanie dzieci dbała matka, a ojciec gospodarował, z mniejszym lub większym powodzeniem, majątkiem. Niestety w 1874 r., dwór spłonął i Piłsudscy zmuszeni byli przenieść się do Wilna. Trzy lata później Bronisław rozpoczął naukę w gimnazjum, gdzie młodzież była poddawana rusyfikacji. W tej sytuacji bracia podjęli – samokształcenie. Pod kierownictwem Bronisława, założyli samokształceniowe kółko „Spójnia”, na którym czytali zakazaną literaturę polską i dzieła filozofów. W 1884 r., zmarła matka a carska Ochra na nakazała zaprzestania działalności „Spójni” ze względu na patriotyczny wpływ na młodzież.

W 1885 r., wyjechał do Sankt Petersburga, gdzie rok później zdał maturę i dostał się na Prawo. W tym samym roku wszedł do grona przyszłych zamachowców na cara, członków Narodnej Woli. Spisek został wykryty, niedoszli zamachowcy aresztowani. Bronisław został skazany na 15 lat katorgi na Sachalinie, a Józef na 5 lat został zesłany na Sybir.

W sierpniu 1887 r., dotarł na Sachalin, gdzie został skierowany do wyrębu lasu. Następnie awansował na oborowego, cieślę, a nawet nauczyciela. Zaczął też zaglądać do osad Niwchów i poznawać ich zwyczaje. Wtedy to zetknął się z Ajnami, których wygląd i język go zafascynowały. W 1899 r., pozwolono Bronisławowi przenieść się do Władywostoku, gdzie został kustoszem zbiorów przy Towarzystwie Geograficznym. Był m.in. odpowiedzialny za przygotowanie eksponatów na Międzynarodową Wystawę Etnograficzną w Paryżu, a ekspozycja ta zdobyła srebrny medal. W 1902 r., zaproponowano mu badanie kultury Ajnów na Sachalinie. Zajmował się ich folklorem, obrzędowością rodzinną, wierzeniami, językiem, gromadził zabytki kultury materialnej. Wykonywał dokumentację fotograficzną, liczącą setki zdjęć. Nagrywał na wałki woskowe folklor tubylczy. W tym też roku wziął za żonę krewną wodza osady, w której mieszkał. Miał z nią dwójkę dzieci.

Pozostał na Sachalinie do 1905 r., z małą przerwą na wyprawę na Hokkaido, na którą został zaproszony przez Wacława Sieroszewskiego, a której celem było badanie zamieszkujących tam Ajnów. W 1905 r., ruszył w drogę powrotną do Polski. Żona wraz z dziećmi została w domu. Zatrzymał się w Japonii, gdzie założył Polsko-Japońskie Towarzystwo, w celu wymiany kulturalnej. Następnie przez Stany Zjednoczone i Europę wrócił do kraju. Zamieszkał w Krakowie, pod tym samym adresem, co Józef.

Między 1906 a 1914 r., przemieszczał się między Krakowem, Zakopanem i Lwowem. Czas ten był przerywany wyjazdami do Austrii, Francji i Anglii. Zajął się badaniem Podhala, zbierając zbiory dla różnych instytucji. Niestety brak wyższego wykształcenia nie pozwolił znaleźć zatrudnienia na uczelni, jednakże przy wsparciu wielu naukowych osobistości, narodził się pomysł, żeby materiały o Ajnach zamienić na książkę, „*Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore*”.

Kiedy wybuchła wojna, Bronisław, zdając sobie sprawę z kiepskiego stanu swojego zdrowia, zdecydował się wyjechać do Wiednia, gdzie pracował nad Polską Encyklopedią. W 1915 r., przeniósł się do Szwajcarii, gdzie dołączył do grona zwolenników Dmowskiego, a także działał na rzecz wielu organizacji charytatywnych. W 1917 r., wyjechał do Paryża.

Zmarł 17. maja 1918 roku. Jego grób jego znajduje się na cmentarzu Montmorency.



21. maja. 1918 r., I Korpus Polski gen. Dowbora-Muśnickiego zostaje zmuszony przez Niemców do złożenia broni. Część żołnierzy przedostaje się do Francji.

I Powstanie Śląskie – zorganizowane przez Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska mające na celu przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Rozpoczęło się w nocy z 16. na 17. sierpnia i trwało do 24. sierpnia 1919 r.

Powstanie objęło powiaty: katowicki, lubliniecki, pszczyński, rybnicki, tarnogórski oraz część raciborskiego. Zaangażowanie militarne od 14. lutego 1919 r., w wojnę z Rosją sowiecką na wschodzie Polski, uniemożliwiło rządowi poparcie dla tego powstania. Zakończyło się przegraną i ucieczką powstańców przed represjami na teren Polski.

II Powstanie Śląskie – wystąpienie zbrojne trwające od 19. sierpnia do 25. sierpnia 1920 r., mające na celu usunięcie z obszaru plebiscytowego niemieckich organów bezpieczeństwa oraz utworzenie mieszanej policji polsko-niemieckiej opartej na zasadzie parytetu. II powstanie śląskie to jedna z czterech zakończonych sukcesem polskich insurekcji, obok wielkopolskiego, sejneńskiego i wielkopolskiego.

III Powstanie Śląskie



Oddział powstańczy na ulicach Królewskiej Huty

Trzecie Powstanie Śląskie było ostatnim zrywem polskiej ludności na Śląsku. Jego efektem było przyznanie Polsce znacznie większej części Górnego Śląska, niż pierwotnie zamierzano. Powstanie wybuchło w nocy z 2. na 3. maja 1921 roku, walki trwały dwa miesiące.

Rozpoczęcie powstania poprzedził plebiscyt, który odbył się 20. marca 1921 roku. W głosowaniu dopuszczono udział osób, które wcześniej wyemigrowały ze Śląska. W tym celu z Niemiec przyjechało 182 tys. emigrantów, z Polski – 10 tys. Ostatecznie w plebiscycie wzięło udział ok. 97 proc. uprawnionych osób, z czego ok. 19 proc. stanowili wcześniejsi emigranci. Za przynależnością do Polski głosowała mniejszość – 40,3 proc. głosujących. Komisja Plebiscytowa zdecydowała o przyznaniu prawie całego obszaru Niemcom – Polska miała otrzymać tylko powiaty pszczyński i rybnicki. Na tę wieść wcześniejsze pojedyncze strajki niezadowolonych z trudnych warunków materialnych i bezrobocia mieszkańców regionu przekształciły się 2. maja w strajk generalny, który objął 97 proc. zakładów pracy.

W nocy z 2. na 3. maja, rozpoczęło się powstanie. Na jego czele stanął znany działacz społeczny, a wcześniej komisarz plebiscytowy, Wojciech Korfanty.

„Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza na świecie, który by mógł nas okuć ponownie w kajdany germańskie” – pisał w odezwie. Walki trwały dwa miesiące – powstańcy zdołali opanować prawie cały obszar plebiscytowy, później broniąc go przed siłami niemieckimi. Najpoważniejsze starcia miały miejsce w okolicach Góry św. Anny. W III Powstaniu Śląskim wzięło udział około 60 tys. Polaków, 1218. spośród nich poległo, 794 odniosło rany.

W wyniku tego zrywu Rada Ambasadorów zdecydowała o korzystniejszym dla Polski podziale Śląska. Z obszaru plebiscytowego, czyli ponad 11 tys. km kw., zamieszanego przez ponad 2 mln ludzi, do Polski przyłączono 29 proc. terenu i 46 proc. ludności. W Polsce znalazły się m.in. Katowice, Świętochłowice, Królewska Huta (obecny Chorzów), Rybnik, Lubliniec, Tarnowskie Góry i Pszczyzna. Podział był też korzystny dla Polski gospodarczo – na przyłączonym terenie znajdowały się 53 z 67. istniejących kopalni, 22. z 37. wielkich pieców oraz 9 z 14. stalowni.



„Cud nad Wisłą uratował Polskę od zguby, cud nad Odrą dał Polsce Śląsk. Cudu nad Wisłą i cudu nad Odrą nie stworzył żaden dyktator, żaden mocarz, który wziął odpowiedzialność za losy narodu, ale duch narodu, jego solidarność narodowa, duch obywatelski i poczucie odpowiedzialności każdego obywatela” – oceniał Korfanty efekty powstań.



Wojciech Korfanty – 1873 - 1939

W 1879 r., rozpoczął naukę w szkole ludowej w Siemianowicach, następnie, uczęszczał do katowickiego Gimnazjum Królewskiego. Założył tajne kółko, którego celem było szerzenie kultury polskiej i znajomości literatury. Nawiązał kontakty z działaczami z Wielkopolski. Brał udział w propolskich zebraniach. Negatywnie wyrażał się o von Bismarcku, za co został relegowany z klasy maturalnej. Szkołę średnią ukończył w grudniu 1895 r., po interwencji posła do Reichstagu z Wielkopolski, jako ekstern i rozpoczął studia na politechnice w Charlottenburgu.

Jesienią 1896 r., przeniósł się na Królewski Uniwersytet we Wrocławiu, studiował na Wydziale Filozoficznym i zaliczył dwa semestry roku akademickiego 1896/1897. Należał do studenckiej korporacji założonej przez Ślązaków studiujących na wrocławskich uczelniach – Towarzystwa Akademików Górnoślązaków, które w 1899 r. zostało rozwiązane przez władze odgórną decyzją administracyjną. W maju 1901 r., przeniósł się na ostatni semestr do Berlina, gdzie w sierpniu zakończył studia.



Korfanty z działaczami Polskiego Komisariatu Plebiscytowego

Od 1901 r., był redaktorem naczelnym *Górnoślązaka*. W 1901 r., został aresztowany, przebywał w więzieniu we Wronkach za publikację artykułów pt. *Do Niemców* i *Do moich braci Górnoślązaków*. Odmówiono mu zwolnienia za kaucję. Został skazany na cztery miesiące więzienia. Władze zwolniły go z aresztu w maju 1902 r. 11. września 1902 r., uczestniczył w spotkaniu mającym na celu reaktywację Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Katowicach.

Większością głosów wybrano go prezesem tej organizacji. W latach 1901–1908, był członkiem Ligi Narodowej, w ramach której współpracował z Dmowskim. W maju 1909 r., uczestniczył w Poznaniu w powołaniu filii Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, którego celem miało być zespolenie żywiołów demokratycznych ku obronie bytu narodowego oraz pracy nad rozwojem żywiołu polskiego w Rzeszy niemieckiej. Do rady głównej weszli z Poznania m.in.: Antoni Chłapowski, Bernard Chrzanowski, Jan Zabłocki, ze Śląska poseł Wojciech Korfanty, a z wychodźstwa Stanisław Kochowicz. W latach 1903–1912 i w 1918 roku, był posłem do Reichstagu oraz pruskiego Landtagu (1903–1918), gdzie przystąpił do Koła Polskiego, podczas gdy śląscy Polacy przystępowali do tej pory do klubu parlamentarnego Niemieckiej Partii Centrum. W 1905 r., zainicjował w Katowicach wydawanie organu prasowego górnośląskiej endecji pt. „*Polak*”, którego był redaktorem naczelnym oraz właścicielem.

W czerwcu 1918 roku, wygrał wybory uzupełniające do Reichstagu niemal dwukrotną przewagą. Zyskał nawet poparcie Niemców, mimo że opowiadał się za oderwaniem od Cesarstwa Niemieckiego Śląska, Wielkopolski i części Pomorza. 25. października 1918 r. wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska.

W 1920 r., był Polskim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku. Wielokrotnie występował publicznie na wiecach, agitując za Polską. Po niekorzystnej dla Polaków interpretacji wyników plebiscytu, przeprowadzonego w atmosferze wzajemnego zastraszenia, terroru oraz obustronnej manipulacji (np. po stronie niemieckiej sprowadzenie 180000. wyborców niezwiązanych bezpośrednio ze Śląskiem), proklamował i stanął na czele III powstania śląskiego. Korfanty nie wierzył w szanse powodzenia powstania, widząc w nim jedynie zbrojną manifestację ludu górnośląskiego, która miała polegać na zwróceniu uwagi Komisji Międzysojuszniczej mającej dokonać podziału terenu plebiscytowego między Polskę a Niemcy. Dlatego też zarządził wstrzymanie walk jeszcze w czasie, gdy inicjatywa na froncie należała do Polaków. obrońcy Korfante go wskazują, że Polacy mieli przewagę w starciach z nacjonalistycznymi bojówkami, ale nie mieliby żadnych szans z regularną armią niemiecką, zaś ostateczną decyzję w sprawie Śląska i tak podjęła Komisja Międzysojusznicza niezależnie od wyniku walk, które mogły stanowić jedynie posiłkowy argument. Jednak utrata inicjatywy powstańców na froncie nastąpiła dopiero po decyzjach dyktatora. W lipcu 1921 r., opuścił Śląsk, desygując na stanowisko swego następcy Józefa Rymera, który wkrótce został przewodniczącym Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Był członkiem rady nadzorczej w zarządzie Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu.

W odrodzonej Polsce w latach 1922–1930, sprawował mandat posła na Sejm I i II kadencji. Związany był z Chrześcijańską Demokracją. W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji był członkiem klubu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. W obliczu niepowodzenia misji stworzenia gabinetu Artura Śliwińskiego, 14. lipca 1922 r., został desygnowany przez Komisję Główną Sejmu RP na premiera rządu. Wkrótce skompletował skład swojego gabinetu. Jednak wobec protestu naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i groźby przeprowadzenia strajku generalnego przez PPS, nie rozpoczął formowania rządu, a 29. lipca, komisja wycofała jego desygnację. Od października do grudnia 1923, był wicepremierem w rządzie Wincentego Witosa i jego doradcą z ramienia ChD.

We wrześniu 1927 r., poseł Langer z PSL „Wyzwolenie” zwrócił się do Marszałka Sejmu RP o postawienie Korfante go przed Sądem Marszałkowskim. Sprawa, która zawierała dużo poważnych zarzutów, była rozpatrywana w listopadzie 1927 r. i zakończyła się tylko częściowym uwolnieniem od zarzucanych mu czynów. W efekcie wyroku wydał broszurę *Odezwa do ludu śląskiego*, w której odparł zarzuty.

W 1930 r., został aresztowany i wraz z posłami Centrolewu osadzony w Twierdzy Brzeskiej, jednak z samego procesu brzeskiego został wyłączony. Przyczynę jego prześladowania sympatycy upatrywali w tym, że stał na gruncie katolickim. Po uwolnieniu powrócił na Górny Śląsk, gdzie był stale zagrożony następnym aresztowaniem. Zasiadał w Sejmie Śląskim oraz Senacie RP III kadencji. Wiosną 1935 r., w obawie przed represjami, udał się na emigrację do Czechosłowacji. Po aneksji Czechosłowacji wyjechał do Francji. Był jednym z założycieli Frontu Morges, a później organizatorem i prezesem Stronnictwa Pracy. W kwietniu 1939 r., po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji, powrócił do Polski, jednak mimo chęci walki z Niemcami został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Ciężko chory, został zwolniony 20. lipca 1939 r. Zmarł 17. sierpnia 1939 r.

Polska od 14. lat jest w UE. Finansowo wyszliśmy na tym mocno na plus.

Polska otrzymała o prawie 100 mld euro więcej z unijnej kasy niż do niej wpłaciła. Dołączenie naszego kraju do rodziny państw zachodnioeuropejskich, miało nie tylko wymiar symboliczny, ale także finansowy. Do Polski szerokim strumieniem popłynęły unijne pieniądze w celu wsparcia naszej gospodarki i jej restrukturyzacji. Przed prezentacją projektu budżetu UE na lata 2021-2027 pokazuje się, dotychczasowy finansowy bilans członkostwa naszego kraju w Unii.

Unia Europejska jest wspólnotą krajów znajdujących się na różnych poziomach rozwoju i mierzących się z wieloma różnymi wyzwaniami. Stąd pieniądze wpłacone przez wszystkie państwa do jej budżetu, są przeznaczane na rozwój tych krajów, które są na niższym poziomie rozwoju gospodarczego. Ogromnym beneficjentem tych środków jest cały czas Polska, która dołączyła do grona państw UE.

Jak wynika z oficjalnych danych Ministerstwa Finansów, w czasie od 2004 roku do końca marca 2018 roku Polska otrzymała z unijnej kasy kwotę 147,6 mld euro. Większość niej – 92,5 mld euro – stanowiły środki przeznaczone na Politykę Spójności, mającą na celu dostosowanie konkurencyjności poszczególnych gospodarek państw unijnych.

W ramach tej kwoty znalazły się głównie pieniądze:

- z Funduszu Spójności (30,3 mld euro). Jest to fundusz przeznaczony dla krajów członkowskich, których PKB na mieszkańca wynosi mniej niż 90 proc. średniej w UE. Jego celem jest zredukowanie różnic gospodarczych i społecznych oraz promowanie zrównoważonego rozwoju głównie poprzez duże inwestycje w zakresie infrastruktury transportowej i ochrony środowiska. To z niego finansowane są m.in. inwestycje w nowe drogi, węzły autostradowe, trasy kolejowe, dworce czy lotniska.
- z innych funduszy strukturalnych (59,9 mld euro). To programy o różnych celach, tworzone w ramach poszczególnych budżetów UE. Z tych funduszy w ramach budżetu na lata 2000-2006 do Polski trafiło 8,5 mld zł. W latach 2007-2013 było to już 43,5 mld euro, a w przypadku perspektywy budżetowej, obowiązującej od 2014 do 2020 było to na razie 7,9 mld zł.

Wśród funduszy strukturalnych, najwięcej środków dotąd otrzymaliśmy z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – 44,2 mld euro. Ten fundusz ma na celu wzmacnianie spójności gospodarczej i społecznej Unii Europejskiej poprzez zmniejszanie różnic między poszczególnymi regionami. Inwestycje z niego koncentrują się na kilku kluczowych priorytetowych obszarach takich jak innowacje i badania, agenda cyfrowa, wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw czy tworzenie gospodarki niskoemisyjnej.

Pozostałe fundusze, w ramach których Polska dotąd otrzymała pieniądze, to:

- Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej (zajmuje się wspieraniem przekształceń struktury rolnictwa oraz wspomaganiem rozwoju obszarów wiejskich),
- Europejski Fundusz Społeczny (wspiera zatrudnienie oraz promuje spójność gospodarczą i społeczną),
- Finansowy Instrument Orientacji Rybołówstwa (wspierał restrukturyzację rybołówstwa).

Poza funduszami Unia Europejska przeznacza sporo pieniądze na politykę rolną. Polska z puli pieniędzy przeznaczonych na ten cel od 2004 roku do końca marca br. otrzymała 50,3 mld euro. Większość tej kwoty, czyli 30,2 mld euro stanowiły dopłaty bezpośrednie dla rolników, czyli rodzaj subwencji udzielanej rolnikom w Unii Europejskiej w ramach tzw. Wspólnej Polityki Rolnej.

17,4 mld euro dostaliśmy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Jego celem jest poprawa konkurencyjności rolnictwa, zrównoważone zarządzanie zasobami naturalnym, a także działania w dziedzinie klimatu oraz zrównoważonego rozwój terytorialnego obszarów wiejskich. W ramach Polityki Rolnej Polska otrzymała też pewne środki m.in. z Europejskiego Funduszu Rybackiego.

Budżet Unii Europejskiej tworzą głównie dochody pochodzące z państw członkowskich. Przez ponad 13 lat członkostwa we Wspólnocie, Polska wpłaciła do unijnej kasy 48,4 mld euro. Większość tej kwoty, czyli 32,7 mld euro, stanowiły składki członkowskie. Ich wysokość jest zawsze powiązana z PKB konkretnego kraju. Na drugim miejscu pod względem wpływów do budżetu UE były środki pochodzące z wpływów z podatku VAT (6,9 mld euro). Dalej znalazły się tradycyjne środki własne (TOR), czyli obciążenia i opłaty w rolnictwie oraz opłaty celne – z Polski do unijnej kasy trafiło 5,5 mld euro. Kolejną pozycję stanowią rabaty.

Podsumowując, dotychczasowy finansowy **bilans członkostwa Polski w Unii Europejskiej jest dodatni i wynosi prawie 99 mld euro.**

Ppor. Wieliczko („Lufa”) tak opisywał jedną z akcji:

„28 października miała miejsce akcja bojowa szwadronu, która ostatecznie zakończyła się gorzkim sukcesem. 28 X jedziemy do miasteczka Rozogi i rozbrajamy posterunek milicji. Bierzymy także prowiant ze spółdzielni. Po akcji szwadron wycofuje się w kierunku na zachód po czym skręcamy na południe i po drodze rozbrajamy milicję w Lipowcu. W spółdzielni uzupełniamy zapasy żywności, z posterunku zabieramy broń. Wycofujemy się w dalszym ciągu na zachód i po przebyciu około 30 km zatrzymujemy się w kolonii Jańkowo (pow. Nibork). Po obiedzie wartownik melduje warkot samochodów z kierunku przybycia. Zarządzam ostre pogotowie. Po zorientowaniu się, że samochody zbliżają się do nas, wsiadamy na wóz i wycofujemy się na zachód. Po przebyciu około 6 km samochód zostawiono w krzakach, a szwadron stanął na zasadzce. Wkrótce po naszym śladzie nadjechał samochód MO i ORMO, który został ostrzelany a następnie zdobyty. Około dziesięciu zostało zabitych, w tym dowódca. Dwudziestu poddało się. W czasie akcji ciężko ranny został kpr. »Mercedes«. Szwadron wycofuje się na leśnicówkę Omulew.”



Postawiony w latach 60. obelisk przy drodze Pidun-Rekownica, poświęcony był pamięci funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej: chor. K. Jarzębowski, st. sierż. J. Szpakowski, kpr. B. Bagińskiego, szer. J. Michaleckiego, którzy zginęli w walce ze szwadronem „Lufa”.

Od 1989 roku, bardzo często z obelisku znikła tablica z nazwiskami funkcjonariuszy a pojawiały się napisy: „Tu Lufa bił UB”, „Tu „Lufa” bił komunę”...

Nadleśnictwo Szczytno zgodnie z postanowieniami ustawy z dnia 1. kwietnia 2016 r. „o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki” było zobowiązane jako właściciel tego terenu do usunięcia obelisku.



Obelisk nie posiadał już tablicy pamiątkowej

Pozostał po nim tylko kamienno-betonowy cokół. 21. marca 2018 r. cokół rozebrano.

Więcej w wydaniu książkowym Naszej Organizacji:

>Pismo OZ NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej Wydanie Specjalne< Warszawa 2014

Prezydent Duda ogłosił termin referendum konstytucyjnego.

„Złożę w Senacie stosowny wniosek, aby referendum konsultacyjne ws. konstytucji odbyło się w tych wielkich listopadowych datach – 10 i 11 listopada tego roku. Apeluję do państwa o obecność. Proszę, byście przyszli i w to wielkie święto powiedzieli, jakiej Polski chcecie” – mówił prezydent podczas uroczystych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja.

Obchody 3. Maja.

227. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Była to druga na świecie i pierwsza w Europie nowoczesna ustawa zasadnicza. Najważniejsze obchody odbyły się na Placu Zamkowym w Warszawie, a w całej Polsce miały miejsce różnego rodzaju uroczystości.



– „Konstytucja 3 maja nie stała się wielkim przełomem w jej ówczesnych dziejach. Nie uratowała Polski. Jak później mówili jej współautorzy była raczej testamentem Rzeczypospolitej, która niestety po kilku latach zniknęła z mapy całkowicie, rozszarpana przez sąsiadów, którzy nie chcieli silnej Polski, którzy ewentualnie widzieli państwo słabe, które będzie można popychać, którym będzie można sterować, w którym będzie można mieć marionetkowego władcę, ale absolutnie nie godzili się na silne państwo o mocarstwowym ambicjach”.



Abp Gądecki odpowiada Lubnauer: prawo do życia nie jest prawem religijnym

„Prawo do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci nie jest prawem religijnym. Stanowi istotną część prawa naturalnego, którego treść – jak podkreśla np. Cyceeron – dostępna jest każdemu człowiekowi poprawnie używającemu rozumu” – napisał przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w liście skierowanym do szefowej Nowoczesnej Katarzyny Lubnauer.



Abp Stanisław Gądecki

List jest odpowiedzią na apel Lubnauer z końca marca br. wzywający Episkopat do przemyślenia stanowiska ws. aborcji. Szefowa Nowoczesnej w liście do polskich biskupów pisała, że w imieniu Polek i Polaków oburzonych kierunkiem, w jakim zmierza nasza ojczyzna nie ma zgody na zaostrezenie prawa aborcyjnego. *„Będziemy się takim pomysłem zdecydowanie i konsekwentnie przeciwstawiać”* – podkreślała, przypominając, że zarówno wierzący, jak i niewierzący w Boga, mają prawo do wolności. *„Musimy otworzyć się na rzeczywistość, a nie pielęgnować mity i stereotypy. Potrzebujemy ustawy, która uwzględni fakt, że rola i znaczenie kobiet w Polsce, w naszym życiu społecznym znacząco wzrosła”* – napisała. *„Szanowni Panowie, nie cofnięcie czasu”* – skierowała się do biskupów Lubnauer.

Abp Gądecki: ... *„chwila poczęcia to początek istnienia człowieka. Prawo do życia nie jest prawem religijnym”*.

Warszawa, dnia 8 maja 2018 roku

Szanowna Pani Przewodnicząca,

Uprzejmie dziękuję za list, jaki Pani skierowała do Konferencji Episkopatu Polski i za Pani troskę o Rzeczpospolitą. W szczególnie sposób wyraża Pani zaniepokojenie odnośnie szacunku dla zasady świeckości państwa. Terminologia przywołana w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., aby opisać właściwie tę zasadę została zaczerpnięta z Konstytucji Soboru Watykańskiego II "O Kościele w świecie współczesnym". W Konstytucji mowa jest zatem o bezstronności państwa w sprawach światopoglądowych, o autonomii, niezależności i współdziałaniu między Państwem a Kościołem dla dobra człowieka i dobra wspólnego. Jak rozumiemy Autorzy, którzy zdecydowali się na ten krok przede wszystkim chcieli się odciąć od komunistycznej przeszłości i ówczesnego sposobu rozumienia zasady neutralności państwa. Nadużycia w tym zakresie były tak poważne, że zrezygnowano nawet z samego słowa "neutralność". Zrozumiałe jest w tym kontekście, że Kościół katolicki nie ma żadnych trudności z akceptacją konstytucyjnej zasady świeckości państwa, skoro jej rozumienie i terminologia zostały zaczerpnięte wprost z jego własnych dokumentów. Zasada ta dotyczy relacji pomiędzy głównymi instytucjami Państwa i Kościoła. Oznacza to rozdział tych instytucji, a zarazem nie wyklucza ich współpracy, czego dowodem jest choćby istnienie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Spotkania tej Komisji są miejscem wymiany poglądów w sprawach uznanych przez obie jej strony za istotne. Tak się składa, że kwestie związane z ochroną prawa do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci nie były poruszane ostatniego spotkania Komisji, które odbyło się w dniu 16 kwietnia 2018 r.

Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie prawa do życia każdego poczętego dziecka jest jednoznaczne i cieszymy się, że Pani Przewodnicząca rozumie je właściwie. Kościół katolicki, ponieważ nie jest instytucją polityczną, nigdy nie zawierał żadnego "kompromisu aborcyjnego". Nawiasem mówiąc, uderza w Pani liście przekonanie, że ów polityczny kompromis nie może być naruszany jedynie przez jedną stronę, to znaczy przez obrońców prawa do życia. Nasze apele kierowane są do katolików, ale także do wszystkich ludzi dobrej woli. Zaliczamy do nich - mamy nadzieję, że słusznie - wszystkich, którym Polacy powierzyli polityczną odpowiedzialność za kraj. Wezwania adresowane do polityków nie mają charakteru nacisków instytucjonalnych, a są jedynie apelami do ich sumień. Prawo do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci nie jest prawem religijnym. Stanowi istotną część prawa naturalnego, którego treść - jak podkreśla np. Cyceeron - dostępna jest każdemu człowiekowi poprawnie używającemu rozumu (patrz: idea recta ratio). Mamy głęboką nadzieję, że pewnego dnia także Pani Przewodnicząca dołączy do grona polityków broniących z pełnym przekonaniem praw osób najsłabszych, w tym starszych, niepełnosprawnych czy poczętych dzieci.

Podzielamy Pani przekonanie, że stanowisko w sprawie ochrony życia nie powinno być oparte na mitach i stereotypach, jak również, że nie da się cofnąć czasu. Najnowsze osiągnięcia nauki dowodzą jednoznacznie, że w życiu człowieka nie ma - poza chwilą poczęcia - drugiego momentu, który można by uznać za początek istnienia człowieka. Rozwój technologii natomiast pozwala obserwować życie dziecka niemal od samego początku, a także podejmować interwencje medyczne, jeśli jest to w danym przypadku konieczne, już w okresie płodowym. Historii nie da się cofnąć, tzn. nie wolno zamykać oczu na rozwój nauki. Należy również jednoznacznie odciąć się od wprowadzonej u schyłku stalinizmu ustawy zezwalającej na zabijanie poczętych dzieci "ze względów społecznych", tzn. bez jakichkolwiek ograniczeń w tym zakresie. W roku 1997 jednoznacznie wypowiedział się na ten temat także Trybunał Konstytucyjny.

"Odpowiedzialna polityka świeckiego państwa nie może być podporządkowana żadnej ideologii" - jak słusznie Pani zauważa. Zgoda na zabijanie niewinnych dzieci w łonie ich matek jest postawą ściśle ideologiczną. Jak zauważa choćby Raymond Aron w "Opium intelektualistów", przekonanie o "śmierci Boga" pozostawia pustkę w ludzkiej duszy, którą starają się zapełnić "religie zastępcze", oferujące "zbawienie immanentne", w granicach tego świata. Wielkie ideologie XX wieku Aron postrzega właśnie jako "świeckie religie", surogaty prawdziwej religii, która otwiera umysł człowieka na Transcendencję (Por. R. Aron, Opium intelektualistów, Muza SA, Warszawa 2000, s. 296-325).

Kościół katolicki prowadzi refleksję na temat prawa do życia od blisko dwóch tysięcy lat. W datowanym w II w po Chrystusie "Liście do Diogneta" np. czytamy: "[Chrześcijanie] mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy.

(...) Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych" (V, 5-6). W innym piśmie z tego okresu - „Didache”, czytamy: "Nie zabijaj dzieci przez poronienie ani nie przyprawiaj

ich o śmierć już po urodzeniu" (II, 2).

Na zakończenie chciałem jeszcze raz podziękować Pani Przewodniczącej za przypomnienie mi, jak bardzo ważne jest publiczne zabieranie głosu przez przedstawicieli Kościoła katolickiego. Mam nadzieję, że w naszej wspólnej trosce o prawa człowieka pewnego dnia będziemy po tej samej stronie.
Z wyrazami szacunku,

Stanisław Gądecki

Arcybiskup Metropolita Poznański

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE)

9. maja. Defilada wojskowa na Placu Czerwonym.

Z udziałem ponad 13. tys. żołnierzy i oficerów na Placu Czerwonym odbyła się defilada wojskowa z okazji 73. rocznicy zwycięstwa nad Niemcami w II Wojnie Światowej.



Rosjanie różnie oceniają obchody: dla jednych to najważniejsze święto w całym roku, a dla innych – podtrzymywana przez Kreml gra propagandowa.



Poza Moskwą parady wojskowe w środę odbywają się w 28. miastach Rosji.



Łącznie w defiladach bierze udział ponad 55 tys. żołnierzy



W tegorocznej paradzie uczestniczy 159 jednostek uzbrojenia i sprzętu



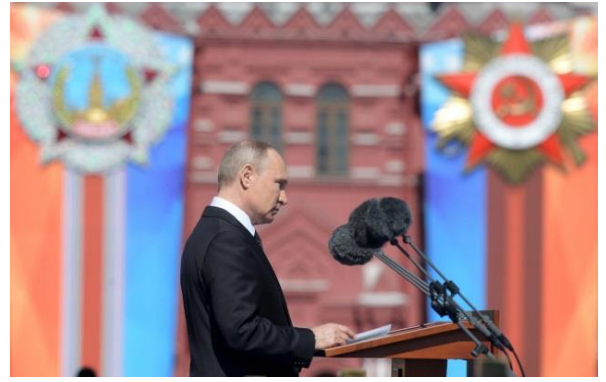
Nad rosyjską stolicą pojawiły się po raz pierwszy myśliwce piątej generacji Su-57.



W trakcie defilady miał miejsce przelot myśliwców MiG-31K z nowym lotniczym pociskiem kierowanym Kinżał o prędkości hiperdźwiękowej.



Defiladę przyjął minister obrony Rosji Siergiej Szojgu.



Przemawiał prezydent Putin



Po raz pierwszy w defiladzie uczestniczyły pojazdy wsparcia czołgów Terminator, zrobotyzowane systemy saperskie Uran-6 i Uran-9, jak również aparaty bezzałogowe Korsar i Katran.



W Rosji pojawia się coraz więcej głosów krytykujących Putina za przekształcenie dnia pamięci o ofiarach II Wojny Światowej w widowisko propagandowe.



Część rosyjskich historyków i publicystów przypomina, że koalicja antyhitlerowska, w przeciwieństwie do ZSRR, toczyła walki z faszystowskimi Niemcami od początku wojny, czyli od agresji na Polskę w 1939 roku. Wspominają także o współpracy Stalina z Hitlerem i napaści Armii Czerwonej na Polskę.

Protest przeciwko ekshumacji ofiar katastrofy smoleńskiej. Rodziny i znajomi szykują milczącą demonstrację w Gdańsku

Ekshumacja nie ma żadnego uzasadnienia, to jest element gry politycznej. Trzeba uszanować miejsce spoczynku – tłumaczą inicjatorzy akcji. Protestować będą rodziny i przyjaciele Leszka Solskiego i Arkadiusza Rybickiego, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej.



Arkadiusz Rybicki

Protest rozpocznie się 14. maja. Pod główną bramą Cmentarza Srebrzysko w Gdańsku grupa ubranych na czarno osób stać będzie w milczeniu. W ten sposób chcą zaprotestować przeciwko kolejnym ekshumacjom ofiar katastrofy smoleńskiej. W tej swoistej demonstracji mają uczestniczyć członkowie rodzin Leszka Solskiego i Arkadiusza „Arama” Rybickiego. Będą też ich znajomi i przyjaciele.

– „Ja i wielu moich przyjaciół nie godzimy się na to, by warszawska polityka wkradała się na cmentarze. To nie może być element gry politycznej. Ekshumacja nie ma żadnego uzasadnienia. Trzeba uszanować miejsce spoczynku” – tłumaczy gdański radny, który o zmarłym mówi, że był on i wciąż jest jego najlepszym przyjacielem. „Na 14 maja była zaplanowana ekshumacja „Arama”. W tym dniu staniemy w milczeniu, ubrani na czarno. W takim proteście jeszcze nigdy nie uczestniczyłem”.

Wiadomo, ile kosztuje ochrona pomnika smoleńskiego

Sześciu funkcjonariuszy policji codziennie pilnuje terenu wokół pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku, który jest chroniony 24 godziny na dobę. Warszawska policja odpowiedziała na interpelację posła Platformy Obywatelskiej Tomczyka. Ochrona pomnika kosztuje ok. 20 tys. zł miesięcznie.



Pomnik Ofiar katastrofy smoleńskiej

Tomczyk zapytał o ochronę pomnika Komendanta Stołecznego Policji.

Odpowiedź: „Pomnik Smoleński z 24-godzinną ochroną”! Komendant Stołecznej Policji zdradza koszty ochrony. Uposażenie brutto policjanta prewencji to 3 682,10 zł. Sumując, ochrona Placu Piłsudskiego i pomnika smoleńskiego kosztuje ok. 20 tysięcy złotych miesięcznie.

„Do codziennego patrolowania terenu Placu Piłsudskiego oraz rejonu do niego przyległego kierowanych jest sześciu funkcjonariuszy (w wymiarze 24-godzinny). Wspomniani policjanci pełnią służbę w trzech zmianach (dwóch funkcjonariuszy w jednej zmianie)”. Ochrona Placu Piłsudskiego i pomnika nie generuje dodatkowych kosztów oraz nie wiąże się z koniecznością przesunięcia funkcjonariuszy z innych zadań.

97. miesięcznica smoleńska bez Kaczyńskiego, oficjalnych obchodów i barierok. Krakowskim przeszedł pochód.

„Będziemy tutaj przychodzić dopóki osoby odpowiedzialne za śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie odpowiedzą przed sądem” – zapowiedziała przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie Ewa Stankiewicz ze Stowarzyszenia Solidarni 2010. Zgromadziło się kilkudziesięciu uczestników miesięcznicy smoleńskiej.



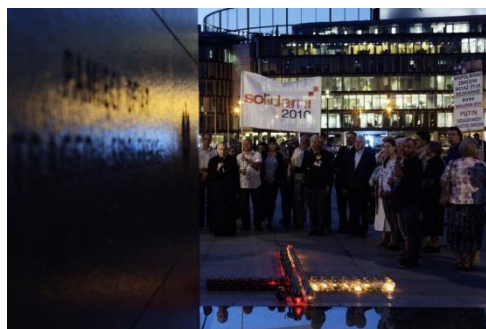
Wieczorne obchody jak co miesiąc rozpoczęła Msza św. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście z udziałem m.in.: premiera Mateusza Morawieckiego, szefa MON Mariusza Błaszczaka, wiceszefa MSWiA Jarosława Zielińskiego, byłego szefa MON Antoniego Macierewicza. Po Mszy grupa ok. 50. uczestników miesięcznicy wyruszyła w kierunku Pałacu Prezydenckiego przy Krakowskim Przedmieściu, a następnie pl. Piłsudskiego. Zgromadzeni nieśli biało-czerwone flagi, krzyże, transparenty z napisami: „Solidarni 2010” oraz „Współwinni zbrodni wciąż żyją bezkarnie”.



To pierwsza miesięcznica, po której nie odbył się oficjalny marsz pamięci z archikatedry przed Pałac Prezydencki. Dotychczas odbyło się 96 takich marszów, ostatni z nich przed miesiącem, w ósmą rocznicę katastrofy smoleńskiej. Prezes PiS Kaczyński powiedział wówczas, że marszów było tyle, ile ofiar katastrofy smoleńskiej. Zaznaczył, że comiesięczne marsze kończą się, ponieważ osiągnięto cel i odsłonięty został Pomnik Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r; postawiono także postument w miejscu, w którym jak wszystko na to wskazuje 10. listopada stanie pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego.



Ewa Stankiewicz ze Stowarzyszenia Solidarni 2010 zadeklarowała jednak przed Pałacem Prezydenckim, że marszów nie zakończy żadna odgórna, ani oddolna decyzja. Dodała, że osoby, które co miesiąc gromadzą się przed Pałacem Prezydenckim robią to z własnej woli, potrzeby serca i niepokoju o stan państwa polskiego. *„Dopóki osoby odpowiedzialne za śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie odpowiedzą przed uczciwym prokuratorem i uczciwym sądem i nie zostaną sprawiedliwie osądzone za śmierć prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który zginął w wyniku eksplozji na pokładzie Tupolewa, dopóty tutaj będziemy przychodzić. Solidarni 2010 żądają sprawiedliwego osądzenia b. premiera Donalda Tuska, b. szefa KPRM Tomasza Arabskiego, b. szefa MSZ Radosława Sikorskiego, b. szefa MSWiA Jerzego Millera i b. szefa MON Bogdana Klichy”.*



Uczestnicy zgromadzenia modlili się przed Pałacem Prezydenckim.

„Namawiamy państwa żebyście byli tutaj, żebyście nie rezygnowali z tego przychodzenia tutaj, bo to nie jest tak, że wszystko jest w porządku, nie, nie zakończyło się. Pomnik to jest sprawa symboliczna natomiast sprawa realiów, sprawa wymiaru państwa, sprawa dobrego zorganizowania państwa tak, żeby uczciwi ludzie czuli się bezpiecznie, a kryminaliści siedzieli w więzieniu. To jest sprawa przed nami” – mówiła Stankiewicz.



Następnie uczestnicy zgromadzenia przeszli na pl. Piłsudskiego, gdzie przed Pomnikiem Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. zapalili biały i czerwony znicz.



Przed Pałac Prezydencki przyszli także członkowie ruchu Obywatele RP, którzy rozdawali zebrany ulotki, w których zapewnili, że wraz z oficjalnym zakończeniem miesięcznic również oni kończą obecność na Krakowskim Przedmieściu.

„Nasz protest dotyczył prawd, których nie podzielacie i wartości które rozumiecie inaczej niż my. Nie przeciw wam był skierowany jednak nasz protest. Był wymierzony we władzę, która depcze najważniejsze dla nas wartości. Staliśmy w imię spraw dla nas najważniejszych, znosząc wiele i ryzykując немало” – napisali w ulotce.

Jacek Cieślowski – kierowca Kaczyńskiego zarobił...

Cieślowski, na co dzień kierowca Jarosława Kaczyńskiego, zarobił w ubiegłym roku dokładnie 169 209,22 zł (wliczając w to dietę radnego) – wynika z jego oświadczenia majątkowego, które ukazało się na stronach Urzędu miasta stołecznego Warszawy. Oficjalnie Cieślowski nie jest kierowcą, lecz asystentem prezesa Prawa i Sprawiedliwości ds. koordynacji struktur w terenie oraz głównym specjalistą ds. floty i logistyki. W sumie w 2017 roku, umowy o pracę, zlecenie, a także dieta radnego przyniosły Cieślowskiemu niemal 170 tysięcy złotych dochodu. Część dochodu to umowy zlecenie – Cieślowski jest bowiem prezesem zarządu „Geranium” i członkiem zarządu spółki „Srebrna”. W pierwszej zarobił on w ubiegłym roku 21 339,60 złotych, a w drugiej 18 000 zł

Sobota 12. maja



Marsz Wolności w obronie pokoju, demokracji i prawa. Według warszawskiego ratusza w kulminacyjnym momencie Marszu wzięło udział 50 tys. osób.

Kilkaset osób protestowało na cmentarzu przeciwko ekshumacji Arkadiusza Rybickiego



Na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku kilkaset osób – wśród nich rodzina i przyjaciele – protestowało przeciwko ekshumacji Arkadiusza Arama Rybickiego, prowadzonej pod eskortą policji i żandarmerii. – „Po ośmiu latach jesteśmy zmuszeni do ponownego przeżywania żałoby” – mówiła Małgorzata Rybicka, żona zmarłego w katastrofie smoleńskiej polityka.

Na 14. maja, na godz. 19⁰⁰ Prokuratura Krajowa zaplanowała ekshumację ciała Arkadiusza Arama Rybickiego, pochodzącego z Trójmiasta polityka i działacza społecznego. Wydobyciu zwłok spoczywającego na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku Arama sprzeciwiają się jego rodzina i przyjaciele. Ubrani na czarno, ze zniczami w dłoniach, przyszli na cmentarz, by wyrazić swój gniew i zaprotestować przeciwko bezdusznym, jak je nazywają, działaniom prokuratury. Wśród protestujących byli m.in. żona Arama Małgorzata Rybicka, siostra Bożena Grzywaczewska, brat senator Sławomir Rybicki, Henryka Krzywonos, Aleksander Hall, Jerzy Hall, prezydent Sopotu Jacek Karnowski, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, wicemarszałek województwa Paweł Orłowski, europoseł Janusz Lewandowski, poseł Adam Korol, posłanka Małgorzata Chmiel, szef pomorskiego KOD Radomir Szumelda. Kilka godzin przed planowaną ekshumacją na cmentarzu pojawiła się policja oraz cztery autokary Żandarmerii Wojskowej, które odgrodziły protestujących od grobu Arkadiusza Rybickiego. Protestujący przynieśli ze sobą transparenty z hasłami: „Będziemy pamiętać”, „Złoczyńcy”, „Rodziny mówią nie!”. Na jednym z transparentów było zdjęcie młodego Arama. Dostępu do grobu bronił kordon funkcjonariuszy policji oraz Żandarmerii Wojskowej.

Małgorzata Rybicka, żona Arama: – „Całe szczęście, że Arama to już wszystko nie dotyczy, że jest gdzie indziej, natomiast to sprawia ból nam wszystkim. To jest barbarzyństwo. To jest sprzeczne z tradycją i wartościami chrześcijańskimi. Uważam, że to jest instrumentalne traktowanie ciała ludzkiego do celów politycznych. Absolutnie się na to nie zgadzamy. I ja, i moja córka, i cała rodzina Arama będziemy pamiętać o tym, kto podjął tę decyzję i kto jest za nią odpowiedzialny, kto grzebał w grobie naszego Arama zupełnie bez żadnego uzasadnienia. Bardzo długo czyniliśmy wszelkie starania, żeby nie dopuścić do ekshumacji. Niestety, nie udało się. Aparat państwa jest silniejszy niż rodzina. Siła wygrała, ale pamiętajmy, że my jesteśmy siłą bezsilnych, że jest nas wielu i że nie zapomnimy, że upomnimy się o naszą godność i o godność miejsca spoczynku Arama. Będziemy czynić wszelkie kroki prawne, żeby osoby, które podjęły decyzję o ekshumacji, zostały ukarane. Bliscy wiedzą, że jesteśmy zmuszeni po raz kolejny po ośmiu latach do ponownego przeżywania żałoby, i towarzyszą nam w tym”.

Borusewicz: „Policja nie wpuściła mnie na grób żony. Nie odpuszczę im tego”



Wicemarszałek Senatu Borusewicz nie został w poniedziałek dopuszczony do grobu swojej żony, na którym co tydzień pali świeczki. Drogę zagroziła mu policja i żandarmeria wojskowa, która tego dnia na cmentarzu w Gdańsku nadzoruje ekshumację Arkadiusza Rybickiego.

„Dziś o godzinie 15.30 na cmentarzu Srebrzysko nie zostałem dopuszczony pod grób mojej śp. żony Aliny Pienkowskiej, gdzie jak co tydzień zamierzałem złożyć kwiaty i zapalić świeczkę. Uczyniono to bezprawnie” – napisał w poniedziałek Borusewicz. Na dowód załączył film pokazujący, jak policja i żandarmeria wojskowa tarasują mu możliwość dojścia do grobu swojej żony.

„Chciałem wejść do żony na grób i zapalić świeczki jak co tydzień. – Przyszedłem specjalnie kilka godzin wcześniej przed zapowiadaną ekshumacją Arama, a spotkała mnie sytuacja skandaliczna! Zostałem fizycznie zablokowany przez policję. Policjant operacyjny tłumaczył, że takie ma polecenie, żeby nikogo nie wpuszczać w ten rejon cmentarza. Poprosiłem, żeby zadzwonił do dowódcy, ale dowódca nie chciał przyjść na miejsce. Zapewne się wstydził tego wszystkiego. To jak mnie potraktowano to jest skandal. Powiedziałem w emocjach temu policjantowi, że będą za to konsekwencje, jak nie teraz to wtedy, jak będzie to możliwe. Nie odpuszczę tego. W najbliższym czasie złożę skargę do ministra spraw wewnętrznych.”

Co Polacy sądzą o postulatach protestujących rodziców osób niepełnosprawnych?

Prawie 80 proc. Polaków uważa, że rząd powinien wprowadzić 500 zł dodatku rehabilitacyjnego dla niepełnosprawnych dorosłych – wynika z sondażu IBRiS. Ponad połowa Polaków uważa także, że w celu spełnienia postulatów protestujących powinno się opóźnić wprowadzenie dodatku do szkolnej wypłatki.



79,9 proc. ankietowanych popiera wprowadzenie bez kryterium dochodowego dodatku rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych w wysokości 500 zł, niezdolnych do samodzielnej egzystencji po ukończeniu 18 lat.

Przeciwnych jest 14,8 proc. pytanym, a 5,3 proc. odpowiedziało nie wiem/trudno powiedzieć. W zdecydowanej większości (83,2 proc.), Polacy popierają również postulat zrównania wysokości renty socjalnej dla osoby niesamodzielnej i podwyższenie jej do kwoty minimum socjalnego. Przeciwnych takiemu rozwiązaniu jest 9 proc. ankietowanych. 7,8 proc. nie wie lub trudno powiedzieć.

Co w przypadku, gdy spełnienie postulatów protestujących oznaczałoby opóźnienie w wypłacie 300 zł na dzieci szkolne? 32,4 proc. zdecydowanie popiera takie rozwiązanie, a 19,9 proc. odpowiedziało „raczej tak”. „Raczej nie” odpowiedziało 16,3 proc., a 18,5 proc. jest zdecydowanie przeciwnym takiemu rozwiązaniu. 12,9 proc. udzieliło odpowiedzi „nie wiem/trudno powiedzieć”.

Polska armia remontuje złom. Z zapowiadanej przez PiS modernizacji uzbrojenia nic nie wyszło



Czołgi Leopard w polskiej armii

Ministerstwo Obrony Narodowej drastycznie tnie program zakupów nowoczesnego uzbrojenia. Zamiast nich planuje remonty przestarzałego sprzętu.

W marcu szef MON, Błaszczak podpisał z rządem USA kontrakt na dostawę dwóch baterii pocisków Patriot. W przyszłości staną się elementem programu obrony powietrznej i przeciwrakietowej „Wisła”. W planach jest osiem baterii – a tylko dwie będą kosztować 4,75 mld dol., czyli przeszło 16 mld zł.

Budżet MON na 2018 r. wynosi 41 mld zł, z czego 10 mld zł ma zostać wydane na modernizację techniczną. Wyższe niż planowano koszty „Wisły”, wzrost kursu dolara i wysokie koszty tworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej (pochłaniają ok. 1,5 mld zł rocznie) spowodowały, że resort obrony tnie wydatki. W efekcie zamiast zapowiadanej przez PiS modernizacji armii będą remonty przestarzałego sprzętu.

...pogrzeb polskich ambicji śmigłowcowych

Nowe śmigłowce bojowe dopiero po 2022 roku, remont starych maszyn, zmniejszenie budżetu z 7,2 mld do 4,7 mld zł – to najważniejsze elementy sejmowego wystąpienia wiceszefa MON. – Jeżeli pan minister Skurkiewicz nie pomylił się w żadnym z punktów i jeżeli to, co mówił, rzeczywiście oddaje kierunek zmian programu śmigłowcowego, to można mówić o jego unicestwieniu.

W MON wielokrotnie podkreślano, że zakup śmigłowców dla wojska to priorytet. Teraz okazuje się, że nowe maszyny bojowe kupimy dopiero po 2022 roku. Resort chce remontować stare śmigłowce. To unicestwienie programu śmigłowcowego. Skurkiewicz mówił o planach resortu w ramach rozpatrywania informacji bieżącej na temat „modernizacji polskiego lotnictwa”, na wniosek klubu PSL-UED.

Poseł Bejda pytał o to, kiedy siły zbrojne zostaną wyposażone w nowe śmigłowce wielozadaniowe, o których wielokrotnie mówili szefowie resortu obrony. Odpowiedź wiceministra Skurkiewicza stanowi kompletne zaprzeczenie deklaracji, które w ostatnich latach płynęły ze strony MON.

Jeżeli pan minister Skurkiewicz nie pomylił się w żadnym z punktów i jeżeli to, co mówił, rzeczywiście oddaje kierunek zmian programu śmigłowcowego, to można mówić niemal o jego unicestwieniu – powiedział Marek Świerczyński, ekspert centrum analitycznego Polityka Insight. Był plan pozyskania śmigłowców w liczbie kilkudziesięciu. Rząd PiS zredukował tę liczbę do 12., opcjonalnie – 16. Teraz kończy się zaledwie na czterech śmigłowcach zwalczania okrętów podwodnych z funkcją SAR, bazujących na fregatach.

Cała reszta jest przesuwana na odległą perspektywę przyszłej dekady albo wręcz jest sygnał, że stare śmigłowce, liczące po kilkadziesiąt lat, będą remontowane, modernizowane, przedłużany będzie ich resurs tak, żeby mogły jeszcze kolejną dekadę posłużyć. Wczorajsze wystąpienie [ministra] to pogrzeb polskich ambicji śmigłowcowych. Zawsze można coś naprawić, zmienić, usprawnić, ale – są granice modernizacji starej platformy, takiej jak Mi-2 czy Mi-8. Chociaż Mi-8 akurat jest świetnym śmigłowcem i na pewno jeszcze przez długie lata będzie stosunkowo bezawaryjnie użytkowany, zwłaszcza jego nowsza wersja Mi-17. Ale największą bolączką są te wysłużone śmigłowce morskie Mi-14. Pan minister Skurkiewicz użył sformułowania, że Mi-14 zostały zmodernizowane. One przeszły remont, ale nie modernizację. Można powiedzieć, że Polska zatrzymała się na drodze do modernizacji floty śmigłowców, nawet nie wykonując tego pierwszego kroku.

Od lat słyszymy, że priorytetem są śmigłowce dla wojska. W ubiegłym roku minister Macierewicz i premier Szydło mówili, że najważniejsze są śmigłowce szturmowe. Okazuje się, że kupimy jedynie cztery śmigłowce morskie. PiS postawił na związanie polskiej obronności ze Stanami Zjednoczonymi. Chce zainwestować wszystkie wolne kwoty w budżecie zbrojeniowym w pierwszą i drugą fazę programu „Wisła”, być może w program „Homar” wyrzutni rakietowych dalekiego zasięgu. A to oznacza, że dla innych programów nie będzie finansowania i dlatego przesuwa się je na następną perspektywę planistyczną.

Czemu zatem PiS, (min. Macierewicz, premier Szydło i inni politycy), wprowadzał temat śmigłowców tak mocno do debaty publicznej?

To było uzasadnienie wewnętrzne, polityczne. Tak się składa, że obie fabryki, produkujące śmigłowce w Polsce (PZL Świdnik i PZL Mielec), są zlokalizowane tam, gdzie PiS ma najwierniejszy elektorat: na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu.

Posłowie PiS wywodzący się z tamtych regionów czy też bliscy sektorowi zbrojeniowemu, pan Skurkiewicz i poseł Soboń, optowali za tym, żeby skasować zamówienie na 50 śmigłowców Caracal i przenieść to zamówienie w kierunku takich maszyn, które mogłyby być produkowane w Polsce. Szkoda, że z tego niewiele pozostało. Nawet na śmigłowce „Głuszc” produkowane na bazie „Sokoła”, które są najnowszą polską wersją śmigłowca w jakikolwiek sposób nadającego się na pole walki, również nie ma w MON chęci zakupu. Zamiast kupować ich więcej, będziemy użytkować te, które już są.

Przede wszystkim – zlikwidowanie priorytetu na uzyskanie śmigłowców dla wojsk specjalnych. Postępowanie, które nadal jest w toku, zakładało pozyskanie ośmiu takich śmigłowców. Dodatkowo przesunięcie śmigłowca uderzeniowego „Kruk” na następną perspektywę planistyczną po roku 2022 i redukcja budżetu. Przecież jeszcze w styczniu pani minister finansów, opowiadając o programie śmigłowcowym w Sejmie, mówiła o kwocie 7,2 mld zł. Skurkiewicz powiedział: 4,7 mld. Czyli prawie trzy miliardy wyparowały. Jest w toku postępowanie na śmigłowce SOF, czyli dla sił specjalnych.

Jeżeli Skurkiewicz się nie pomylił i po prostu nie ma tego postępowania w planach MON, to ono będzie musiało być formalnie przez Inspektorat anulowane. A jeżeli się pomylił i po prostu ominął tę kwestię, to jednak ten program śmigłowcowy nie został tak całkiem pogrzebany i śmigłowce dla wojska może będą. Ale to tak naprawdę nie rozwiązuje naszego problemu, który głównie dotyczy śmigłowców morskich i bojowych. Program modernizacji Mi-24 wraca po 20. latach. Był dyskutowany na początku lat dwutysięcznych. Były poważne propozycje składane przez zachodnie firmy, w jaki sposób doposażyć, zmienić awionikę, dozbroić Mi-24, które są śmigłowcem uderzeniowym tylko z nazwy, ponieważ nie posiadają obecnie żadnego uzbrojenia rakietowego kierowanego. Wyłącznie rakiety niekierowane i działko. One są bardzo średnio przydatne na współczesnym polu walki. Ale wówczas, na początku lat dwutysięcznych, stwierdziliśmy, że nie będziemy ich remontować, ponieważ kupimy nowe śmigłowce. Teraz jesteśmy skazani na platformę Mi-24 przez kolejne 10 lat. Nie będziemy mieć zmodernizowanej floty śmigłowcowej w tronie transportowym. Przez następne 10 lat będziemy latać Mi-17 i Mi-8. Z MON płyną zapowiedzi utworzenia Agencji Uzbrojenia w miejsce Inspektoratu, co ma usprawnić zakupy dla wojska.

Nie widać żadnych konkretnych kroków po stronie MON. Jest powołany jedynie pełnomocnik, ale żadnych propozycji merytorycznych jeszcze nie zdążył złożyć. Kalendarz wyborczy i kalendarz legislacyjny nie sprzyja temu projektowi. Macierewicz stworzył legendę dotyczącą zakupu śmigłowców. Teraz legendy Macierewicza są zastępowane legendami Błaszczaka.

Firma Airbus Helicopters wysłała do MSWiA i Policji pisma, w których prosi o ujawnienie kryteriów, na podstawie których wybrano amerykańskie śmigłowce Black Hawk.



Przedstawiciele francuskiego producenta uważają, że wybór śmigłowca powinien odbyć się w sposób jawny i transparentny. Na posiedzeniu sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Policja potwierdziła, że Black Hawki zostały wybrane w trybie „z wolnej ręki”.

PiS poległ na śmigłowcach dla armii



Mielec, 10. października 2016 r.

Minister obrony i premier rządu PiS z gospodarską wizytą w zakładach PZL Mielec gdzie składane są śmigłowce Black Hawk.

– *No, nie daliśmy rady* – były wiceminister obrony Kownacki podsumował wysiłki MON w sprawie zakupu śmigłowców. Gdy jesienią 2016 r., rząd PiS zerwał kontrakt zawarty przez poprzedników z francuskim Airbusem na dostawę 50. śmigłowców Caracal, Macierewicz zapewniał, że kupi ich więcej i zrobi to szybciej i taniej.

W Sejmie, wiceminister obrony Skurkiewicz przyznał, że nie będzie zakupu śmigłowców wielozadaniowych. Zapewniał, że zacznie się postępowanie dotyczące zakupu czterech śmigłowców morskich do zwalczania okrętów podwodnych. Nie wiadomo, czy będą kupowane śmigłowce dla sił specjalnych. MON deklaruje chęć remontu przestarzałych Mi-8, Mi-17 oraz morskich śmigłowców Mi-14 i sprawdza, czy uda się wydłużyć ich resurs (czas używania) o kolejnych dziesięć lat. Także kwota na program śmigłowcowy została zmniejszona z 7,2 do 4,7 mld zł. Porozumienie zawarte przez rząd PO-PSL opiewało na 13,5 mld zł. Francuzi mieli wybudować linię produkcyjną w Łodzi. Początek dostaw planowano na 2018 r. Kownacki, który od 2016 r. zapewniał o kolejnych terminach dostaw oraz liczbie śmigłowców i kilkakrotnie twierdził, że „terminy dostaw nie są zagrożone”, stwierdził: „Chcieliśmy kupić te śmigłowce jak najszybciej i najsprawniej”. Bronił się jednak, że wszystko uniemożliwiły procedury oraz zachowanie potencjalnych dostawców, którzy najpierw twierdzili, że są gotowi na dostarczenie sprzętu, a potem prosili o przedłużenie postępowania.

Zerwany kontrakt na Caracale. Airbus zapowiada pozwy w polskich sądach.



Po wycofaniu sprawy z europejskiego arbitrażu firma Airbus Helicopters będzie dochodzić roszczeń przed sądami polskimi – poinformowała spółka w oświadczeniu. Prokuratoria Generalna podała, że spółki europejskiej grupy Airbus wycofały wezwanie na arbitraż przeciw Polsce ws. zerwanego kontraktu na wojskowe śmigłowce H225M Caracal. Jako przyczynę podano wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE. Prokuratoria Generalna zaznaczyła, że inwestorzy nie zrzekli się roszczeń. W świetle ostatniej zmiany w rozporządzeniu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Airbus Helicopters postanowił wycofać swoje wezwanie do europejskiego procesu arbitrażowego – oświadczyła spółka. – Jest to wycofanie bez uszczerbku, co oznacza, że Airbus Helicopters nie zrzeka się swoich praw, ale będzie teraz dochodzić roszczeń przed polskimi sądami.

Dwa lata programu 500 plus. Ziściły się obawy ekspertów.

Z rządowego wsparcia skorzystało prawie 3,7 mln dzieci z 2,4 mln rodzin. Najwięcej na Mazowszu, najmniej – w województwie opolskim, gdzie rodzi się najmniej dzieci. Dwa lata programu 500 plus kosztowały podatników 42,6 mld zł. Ale to nie ta liczba niepokoi ekspertów najbardziej. Od czasu wdrożenia programu 500 plus z pracy zrezygnowało 103 tys. kobiet. To głównie kobiety słabo wykształcone z małych miast. Eksperci rynku pracy przewidują, że wpłynie to na wysokość ich przyszłych emerytur i doprowadzi je do zależności finansowej. Według najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ostatnim kwartale 2017 roku aktywność zawodowa kobiet w wieku 25-34 spadła do 74,2 proc. To najniższy poziom od 2003 roku, a więc odkąd GUS prowadzi taką statystykę. Z informacji udostępnionych przez Komisję Europejską wynika, że nie ma się czemu dziwić. Niskie wynagrodzenia w Polsce sprawiają, że wielu rodziców, którzy pobierają świadczenie 500 plus, dochodzi do wniosku, że nie opłaca im się szukać zatrudnienia. Z symulacji, jaką przeprowadzono wynika, że dodatkowe pieniądze uzyskane z pójścia do pracy przez drugiego rodzica (w sytuacji, gdy pierwszy z nich już pracuje) są procentowo najniższe w całej Unii Europejskiej.

Podatek dla najbogatszych – nowy pomysł rządu.

Fundusz solidarnościowy – rząd podwyższa podatki najbogatszym i zabiera fundusze bezrobotnym. Ale na osoby z niepełnosprawnościami i tak zrzucimy się wszyscy.

Po kilkutygodniowym oczekiwaniu znane są plany rządu dotyczące podatku dla najbogatszych. Według szacunków rządu objętych podatkiem zostanie 25 tys. osób. Od 2020 r., środki z Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych będą przeznaczone na najważniejsze potrzeby osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Hierarchia ważności tych potrzeb, jak powiedziała podczas konferencji prasowej minister Elżbieta Rafalska, **ma być uzgadniania z osobami niepełnosprawnymi oraz ich rodzinami**. Program pomocy dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin opiera się, jak tłumaczyła minister Rafalska, na trzech fundamentach:

- solidarnościowym funduszu wsparcia,
- pakiecie społecznej odpowiedzialności,
- programie Dostępność plus.

Tak zwany podatek dla najbogatszych dotknie osób, których miesięczne zarobki wynoszą około 87 tys. zł. 4-proc. daninę będą płaciły osoby, których dochody przekraczają 1 mln zł. Po raz pierwszy podatek solidarnościowy ma być pobierany **od dochodów uzyskanych w 2019 r.**

Teresa Czerwińska, minister finansów, powiedziała podczas konferencji, że Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych będzie zasilany z dwóch źródeł: **1,15 mld zł z daniny solidarnościowej i około 650 mln zł z Funduszu Pracy.** Łącznie da to około 1,8 mld zł.

W drugiej połowie kwietnia premier Morawiecki, podczas spotkania z protestującymi w Sejmie rodzicami i opiekunami osób niepełnosprawnych, zapowiedział wprowadzenie tzw. daniny solidarnościowej, czyli podatku dla najbogatszych. Szef rządu stwierdził wtedy, że podatek „jeśli będzie w jakiś sposób odczuwalny, to tylko dla tych, którzy będą naprawdę w pół procenta najwyżej zarabiających”.

Protestujący w Sejmie odpowiadają na propozycję rządu: fałsz i obluda

– „Pani minister Rafalska mówiła o nowo budowanym orzecznictwie. A to nowe orzecznictwo nie będzie dotyczyło tej grupy osób. Mówi się o wyrokach TK; one też nie dotyczą tych osób niepełnosprawnych, którzy są teraz w Sejmie” – mówiła w Sejmie Iwona Hartwich, jedna z czołowych postaci protestu niepełnosprawnych. To odpowiedź na przedstawiony dzisiaj przez rząd solidarnościowy fundusz wsparcia osób niepełnosprawnych.

Solidarnościowy fundusz wsparcia osób niepełnosprawnych, pakiet społecznej odpowiedzialności oraz program Dostępność plus – to system pomocy osób niepełnosprawnych zaprezentowany dzisiaj przez rząd. „Apeluję, żebyście się nie zgadzali na płacenie tego podatku. My się na to nie zgadzamy i wolimy, żeby firmy i osoby prywatne przekazywały nam dobrowolnie” – skomentowała matka niepełnosprawnego dziecka. „Fałsz i obluda. Ja się z tym nie zgadzam.

Pani minister powinna słuchać tego, co mówi, bo według mnie jest w wielkim błędzie. Chcemy zrobić wielki krok do przodu, a rząd nas nie słucha. To był bojkot polityczny” – dodał jeden z niepełnosprawnych protestujących.

– „Pani minister Rafalska musi uzmysłwić sobie jedną rzecz. Każdy system w każdym państwie UE zaczyna się od świadczeń dla takiej osoby”.

– „Każdy rząd polski nie rozumie, na czym polegają potrzeby osób niepełnosprawnych. Zaczynamy budowę systemu od tyłu. Nie budujemy systemów, jeśli nie potrafimy czerpać dobrych wzorców i nie mamy na to pieniędzy” – powiedział na konferencji prasowej niepełnosprawny Kuba.

– „Apeluję, żebyście się nie zgadzali na płacenie tego podatku. My się na to nie zgadzamy i wolimy, żeby firmy i osoby prywatne przekazywały nam dobrowolnie w postaci 1 proc. lub darowizn. Prosimy, nie zgadzajcie się na tę daninę” – zwróciła się do najbogatszych Polaków, których obejmie nowa danina, kobieta protestująca w Sejmie.

– „Rząd się nas wstydzi. Chcemy pokazać, jak nasza grupa społeczna jest traktowana w tym państwie” – dodał niepełnosprawny Adrian Glinka.

Ochojska chciała spotkać się z protestującymi w Sejmie. „Dostałam odmowę”



Dostałam odmowę od marszałka Marka Kuchcińskiego wejścia do Sejmu. Jutro ok. 13.30 będę pod szlabanem – napisała Ochojska.

Żalozycielka i prezeska Polskiej Akcji Humanitarnej chciała się spotkać w parlamencie z protestującymi tam opiekunami osób z niepełnosprawnościami. Nie dostała jednak na to zgody. To nie pierwszy taki przypadek w ostatnich dniach. Wanda Traczyk-Stawska, ps. „Pączek”, uczestniczka Powstania Warszawskiego i nauczycielka szkoły specjalnej, w ubiegły piątek przyszła odwiedzić protestujących w Sejmie, ale nie została wpuszczona do środka. – „Chciałam wesprzeć matki, które są inicjatorkami tego protestu, bardzo chciałabym im pomóc. Dla mnie to niezrozumiałe.”

Ochojska nie została wpuszczona do Sejmu ***„Łatwiej było dostać się do obłożonego Sarajewa”***

Adrian i Kuba, którzy protestują w Sejmie, pojawili się przed Sejmem, gdzie przywitali Ochojską. – *Trzeba w naszym państwie wygrać wszystko zębami. Nie dadzą nic za darmo* – powiedział Kuba na temat działań rządu. Z kolei Ochojska zaapelowała do polityków, aby spełnili drugi z postulatów protestujących rodziców. – *To jest drobiazg, coś, co nie będzie uszczerbkiem dla społeczeństwa* – powiedziała. Szefowa PAH cały czas przebywa przed Sejmem i czeka na decyzje ws. wpuszczenia jej do parlamentu. – *„Proszę, by władza się mnie nie bała, nie jestem straszna”*.



Straż Marszałkowska nie wpuściła Ochojskiej do Sejmu

Nie mamy informacji, że pani może wejść.”

„Danina solidarnościowa” na rzecz osób z niepełnosprawnością: ***„To nie czasy Robin Hooda”***



„Z wielkim zażenowaniem i bólem przyjmuję kolejne propozycje rządowe. Mam wrażenie, że ktoś próbuje nimi jedynie ugasić pożar, a tym samym pozbyć się protestujących z Sejmu” – mówi Ryszard Kuczyński z Wrocławskiej Społecznej Rady Konsultacyjnej ds. Osób Niepełnosprawnych. Jej członkowie, oraz inni wspierający osoby chore i z niepełnosprawnością, wyrazili solidarność z prowadzącymi strajk okupacyjny w Sejmie.

„Solidaryzuję się z nimi, bo mnie może za kilkanaście lat może spotkać dokładnie to samo” – mówił Adam Komar, prezes fundacji „Potrafię Pomóc”, który przyszedł na Rynek ze swoim synem, chorującym na Zespół Pradera-Williego, czyli zespół wiecznego głodu: – *„Mam pracę, moja żona też, nasza fundacja stworzyła ośrodek dla chorych. Ale należy pamiętać, że gdy kończy się okres edukacji, zaczyna się „Rów Mariański”. Nie ma już dla nich pomocy”*.

Zgromadzeni odnieśli się też do ostatniego pomysłu rządu, który chce, by fundusz wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami zasilala część składki przekazywanej obecnie na Fundusz Pracy oraz danina solidarnościowa – nowy podatek, nałożony na niewielką grupę najlepiej zarabiających Polaków.

ZNP: „Mamy dość niskich zarobków i minister Zalewskiej”

Związek Nauczycielstwa Polskiego zainaugurował kampanię *„Chcemy godnie zarabiać. – Chcemy pokazać rzeczywiste zarobki nauczycieli, a nie wirtualne, o których mówi minister edukacji”* – mówi Broniarz, prezes ZNP.

– 1751 zł – tyle zarabia nauczyciel stażysta, który rozpoczyna pracę w szkole po pięciu latach studiów. Chcemy pokazać rzeczywiste zarobki nauczycieli, a nie wirtualne, o których mówi minister edukacji – mówił Broniarz, na konferencji prasowej inaugurującej kampanię *„Chcemy godnie zarabiać”*. W całym kraju pojawią się billboardy z kwotą 1751 zł. – Jest to połowa tego, co absolwentom pedagogiki oferują duże sieci handlowe na kasie. *„Oburza nas to, co o nauczycielskich zarobkach mówi minister Anna Zalewska. Mamy dość niskich zarobków i mamy dość pani minister”* – dodaje.

Minister edukacji stwierdziła, że średnia pensja nauczyciela dyplomowanego ze wszystkimi dodatkami to ok. 5 tys. zł. Broniarz: – *„Niech pokaże choć jednego nauczyciela, który tyle zarabia”*.

„Solidarność” straszy sklepy karą dwóch lat więzienia za złamanie zakazu handlu w niedzielę.



Prezydent Duda podpisał ustawę o zakazie handlu w niedzielę.

„Jestem bardzo wzruszony, że w takiej uroczystej formule złożył pan podpis pod ustawą” – komplementował prezydenta szef „Solidarności” Piotr Duda

Niektóre sklepy obchodzą zakaz handlu w niedzielę. „Solidarność” zaczyna kontratak. Przesłała do mediów kopię pisma adresowanego do Wiesława Łyszczyka, głównego inspektora pracy, w którym domaga się powiadomienia przez jego urząd o możliwości popełnienia przestępstwa przez niektóre sklepy. Ustawa zawiera 32 wyjątki. W każdą niedzielę mogą pracować np. cukiernie, piekarnie, kioski, poczty, stacje paliw lub kwaciarnie pod warunkiem, że np. sprzedaż paliw jest ich przeważającą działalnością. Okazuje się, że te zapisy szybko zostały wykorzystane.

Niektórzy właściciele sklepów spożywczych czy monopolowych zmieniają wpis w rejestrze PKD dotyczący przeważającej działalności i udają, że są np. kioskami z papierosami – mówi w komunikacie prasowym Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”. Za takie przestępstwo według „Solidarności” grożą nawet dwa lata więzienia. Związek powołuje się tutaj na ustawę o statystyce publicznej w art. 56, który stanowi, że „Kto wbrew obowiązkowi przekazuje dane statystyczne niezgodne ze stanem faktycznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

18. maja 1944 roku,

o godzinie 11.45, na ruinach klasztoru na masywie Monte Cassino, zatknięto polską flagę. Po paru minutach nadleciał amerykański myśliwiec Mustang, którego pilot zrzucił bukiet biało-czerwonych róż. W ten symboliczny sposób Alianci oddali hołd poległym Polakom, ich męstwu i ofiarności.

Maj 2018 roku

„Niech tragedia przeżytej przez was wojny, hart waszego ducha, wierność ideałom i świadectwo życia staną się apelem o zaprzestanie toczonych w świecie wojen i poszukiwanie dróg pokoju” – powiedział Papież do obecnych podczas audiencji ogólnej weteranów bitwy o Monte Cassino. „Pozdrawiam pielgrzymów polskich, a szczególnie weteranów II wojny światowej, przybyłych na obchody rocznicy bitwy o Monte Cassino. Napawa smutkiem wspomnianie wojen. Dwóch wojen światowych minionego wieku. A obecnie niczego się nie uczymy. Niech Bóg nam pomoże. Niech tragedia przeżytej przez was wojny, hart waszego ducha, wierność ideałom i świadectwo życia staną się apelem o zaprzestanie toczonych w świecie wojen i poszukiwanie dróg pokoju. Wam wszystkim, waszej Ojczyźnie, obecnym tu pielgrzymom, a wśród nich dzieciom pierwszokomunijnym z Kościoła św. Stanisława w Rzymie, z serca błogosławieństwo”.





Sławomir Rybicki

– Wymuszona ekshumacja mojego brata, po ośmiu latach od katastrofy smoleńskiej, depcze nasze prawa obywatelskie, nie służy poznaniu prawdy, jest tylko niepotrzebnym zadawaniem bólu rodzinie. To co zrobiła prokuratura będzie kiedyś opisane jako przykład jak nie powinno się postępować z rodzinami ofiar – mówi senator PO Sławomir Rybicki.

Co pan poczuł, gdy w poniedziałek zobaczył ten ogromny kordon policji i żandarmerii wojskowej odgradzającej pańską rodzinę od grobu brata?

Senator Rybicki: – Ten obraz przywoływał pamięć wydarzeń sprzed wielu lat, gdy niedemokratyczne państwo używało milicji i wojska by odgradzać się od obywateli. Pokazało także, że państwo nie czuje się pewnie w sprawie śledztwa smoleńskiego i ekshumacji. Wiedzieliśmy, że poprzednie ekshumacje zabezpieczała policja i żandarmeria, ale to co zaprezentowano w Gdańsku przerosło nasze wyobrażenie. To była demonstracja siły ukazująca jednak słabość państwa.

Prokuratura nie wykazała się empatią w tej delikatnej sprawie.

– Nie tylko nie wykazała się empatią, ale jej działania można odebrać jako nękanie rodziny Arama. Proszę sobie wyobrazić, że w dniu 10. kwietnia, gdy w Warszawie odsłaniano pomnik smoleński z udziałem tylko niektórych rodzin ofiar katastrofy, prokuratura próbowała narzucić żonie Arama termin spotkania w sprawie ekshumacji na 11. kwietnia. Taki termin był nie do zaakceptowania, a przede wszystkim naruszył spokojne przeżywanie rocznicy katastrofy wraz z rodziną powodując niepotrzebny niepokój. To rodzaj znęcania się psychicznego nad rodziną, która w tym dniu przeżywa śmierć bliskiej osoby. To coś niebywałego i pewnie zostanie kiedyś opisane przez analityków, jako przykład jak nie powinno się postępować wobec rodzin ofiar.

Jak oceniacie Państwo ostateczną decyzję o ekshumacji ?

– Jako rodzina uznajemy tę decyzję za niesłuszną i niepotrzebną. Naszym zdaniem została ona podjęta w sposób niepraworządny i jest motywowana politycznie. Już w 2016 roku złożyliśmy do Sądu Okręgowego w Warszawie zażalenie w sprawie pierwszej decyzji prokuratury o ekshumacji z października 2016 roku. Prokuratura uznała je za niedopuszczalne, jednakże my, powołując się m.in. na bezpośrednie stosowanie przepisów Konstytucji RP odwołaliśmy się do sądu. Wnieśliśmy o sądową weryfikację działań prokuratury i przynajmniej wstrzymanie ekshumacji. Sąd zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego, aby wypowiedział się w tej sprawie – czy ważniejsze są przepisy konstytucyjne czy przepisy ustawy. Tymczasem Trybunał, mimo upływu roku, w tej sprawie się nie wypowiedział, choć w sprawach ważnych dla obecnej władzy wydawał orzeczenie bardzo szybko. I mimo tego, że postępowanie trwa czekamy na orzeczenie Trybunału, to prokuratura wydała kolejną decyzję o zarządzeniu ekshumacji, która została także zaskarżona. Uznajemy ją za niepraworządną, bo prokuratura powinna poczekać na orzeczenie Trybunału i sądu w sprawie pierwszego zażalenia. Kontrola sądowa działań prokuratury na całym świecie jest jednym z filarów demokratycznego państwa prawa, tak samo jak prawo do zaskarżenia decyzji prokuratury.

Tyle, że jak widzimy w państwie PiS od prawa ważniejsza jest ideologia. Na przykład udowodnienie teorii o zamachu w Smoleńsku.

– Prokuratura domniema zamach i odpowiada, że aby „dojść do prawdy” musi ekshumować wszystkie ofiary katastrofy i przeprowadzić sekcje zwłok. Tyle, że aby stwierdzić jaka była przyczyna zgonu ofiar katastrofy smoleńskiej, wystarczyło dokonać kilkunastu sekcji, bo one dowodzą, że przyczyna śmierci była taka sama u wszystkich. Poza tym zbadanie szczątków wszystkich ofiar jest niemożliwe, bo pięć ciał zostało już skremowanych i zawsze będzie można mówić, że z tego powodu „nie doszliśmy do prawdy”. W tym wszystkim chodzi wyłącznie o przedłużanie śledztwa, kosztem rodzin ofiar katastrofy. To kompletnie niepotrzebne epatowanie tragedią, które służy tylko dzieleniu Polaków i daje paliwo polityczne obozowi PiS.

**Janina Ochojska: Miałam drewniane kule, gorset, żelazny kręgosłup.
Nie zostałabym Janką od pomagania, gdyby tamta Polska we mnie nie zainwestowała**

Wywiad



Janina Ochojska: Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że niepełnosprawność to nieustanna walka, żeby się nie pogorszyło i żeby utrzymać kondycję.

Jestem ta dzielna Ochojska, co stworzyła Polską Akcję Humanitarną i jeździ do tych wszystkich krajów, gdzie są wojny. Nikt nie wie, że przez kilka lat pomocą w Syrii zarządzałam ze szpitala. Że zarabiam 4400, z czego połowa idzie na rehabilitację i leki, a zaraz muszę kupić łóżko elektryczne, bo z tego mogę spać. A i tak mam lepiej niż większość niepełnosprawnych.

Paula Szewczyk: Nie udało się.

Janina Ochojska: To nic. Żadna porażka, tylko potwierdzenie tego, o czym już wiedzieliśmy wcześniej. Że w Polsce potrzeby niepełnosprawnych nie są brane pod uwagę.

Zależało mi tylko na tym, by uściskać strajkujących rodziców za ich dzielność. Za to, że decydują się na życie z niepełnosprawnymi dziećmi. Mogliby je przecież oddać i spokojnie żyć. Kiedy rozpoczęli strajk, usłyszeli, że są zwyrodniali, że wykorzystują dzieci, żeby dostać kasę. A co to za kasa? Koszty utrzymania osoby niepełnosprawnej są o wiele wyższe niż te 500 zł. Tyle dostaje się na zdrowe dziecko, i to bez względu na dochody. Na szkolną wyprawkę należy się 300 zł, także mimo wysokich zarobków. Co ma poczuć ten rodzic, którego dziecko jest już dorosłe, nie wychodzi z domu, a nawet jakby chciało, to go na to nie stać? Rząd śle komunikat: „Nie macie prawa do normalnego życia”. I niemądrze robi, traktując te pieniądze jako wydatek. To jest dobra inwestycja. Mogę podać dziesiątki przykładów osób niepełnosprawnych, które pracują i nie muszą korzystać z zasiłku właśnie dzięki temu, że ktoś kiedyś wsparł je w drodze do samodzielności.

Władza się pani przestraszyła?

– A czego miała niby się wystraszyć? Nigdy niczego złego żadnej władzy nie uczyniłam. Nie opowiadałam się po żadnej ze stron. Moją troską jest dobro Polski i społeczeństwa. Tak się składa, że jego część nie jest traktowana sprawiedliwie. Nie mogłam zostać obojętna. Jestem osobą publiczną, oczekuje się ode mnie, że zabiorę głos w sprawach, na których się znam. Przecież niepełnosprawność jest i moim doświadczeniem. – Zachorowałam na polio w ósmym miesiącu życia, to był początek 1956 r. Osiem miesięcy leżałam w żelaznych płucach. Proszę nie zrozumieć źle, że chwalam okres komuny, ale nie chcę myśleć, ile by to dziś kosztowało. Pierwsze 9 lat spędziłam właściwie w ośrodkach rehabilitacyjnych. Przechodziłam operację za operacją. Jako nastolatka znowu wylądowałam w ośrodku, kolejne operacje kręgosłupa.

Jestem z bardzo biednej rodziny, rodzice nie mogliby tego opłacić z własnej kieszeni. Owszem, bariery architektoniczne były wówczas o wiele większe, za to dostęp do opieki medycznej i sprzętu ortopedycznego bez porównaniu łatwiejszy. A musiałam go wciąż zmieniać, bo rosłam, kule były drewniane, łatwo się łamały, wymieniałam je częściej niż raz w roku, za darmo. Trzeba mi było regularnie wymieniać gorset usztywniający na kręgosłup. Gdyby rodzice mieli za to płacić, tobym po prostu tylko leżała.

Wychowywali panią wspólnie?

– I matka, i ojciec pracowali, w domu była ze mną babcia. Niezastąpiona. Ale do szkoły chodziłam sama, miałam niedaleko. Nawet nosiłam sama teczkę. Czasem pomagały mi inne dzieci, ale od zawsze wszystko wolałam robić sama. Gdy ktoś proponował, że mi pomoże, dziękowałam.

Gdybym miała podsumować pierwsze 18 lat, to większość czasu jednak spędzałam w sanatoriach i szpitalach na rehabilitacjach. W domu bywałam mało, przez co nie miałam tak rozbudowanych więzi rodzinnych jak rówieśnicy. Tęskniłam, a rodzice bardzo cierpieli za każdym razem, kiedy mnie oddawali. Mama powtarzała ciągle mojemu bratu: „Grzegorz, ty się musisz tak ożenić, żeby Janka mogła mieszkać z wami”. Nie brała pod uwagę tego, że będę mogła żyć samodzielnie.

Gdzie się pani leczyła?

– Dzieciom, które przeszły polio w czasach epidemii, państwo zapewniało ośrodki leczenia. Na samym Śląsku, skąd pochodzę, znałam trzy. Jeździłam do Jastrzębia-Zdroju, obok były jeszcze Goczałkowice i Wodzisław Śląski. Porażenie dotknęło łącznie 5 tys. dzieci. Państwo stanęło na wysokości zadania, choć z drugiej strony żyliśmy w enklawach, a o niepełnosprawnych nie za wiele się wiedziało. Polityka nakazywała, żeby nas nie pokazywać. Z drugiej strony wychowywano nas inaczej niż dziś, popychano ku kształceniu, samodzielności. Bardzo wiele od nas wymagano, musieliśmy sobie wzajemnie pomagać, w ośrodku mieliśmy komisję czystościową, która sprawdzała, czy podłogi są czyste, łóżka zaścielone, czy w szafce mamy poukładane. Ten zimny wychów miał nas przygotować do samodzielności.

To prawda, że gdy uczyła się pani chodzić, rehabilitanci celowo panią popychali, by pani upadła?

– Kiedy miałam 5 lat, po operacji zrobiono dla mnie specjalny ortopedyczny strój. Miałam usztywnienia na obie nogi i kręgosłup. To wtedy pierwszy raz stanęłam w poręczach, tak miałam się nauczyć chodzić. Żeby to się udało, ćwiczono nas w upadku. Dreptaliśmy po materacach i nagle rehabilitant mnie popychał. Za każdym razem uczyłam się tego upadania, starałam się przewrócić tak, żeby nie zrobić sobie krzywdy, nie upaść na twarz, w odpowiednim momencie się przekręcić, żeby nie złamać ręki – schować ją, a żeby nie została w kuli – szybko kulę puścić.

Janina Ochojska – ur. w 1955 r., założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej, z wykształcenia astronom. Od końca lat 70. zaangażowana w opozycję, działała w „Solidarności”, w stanie wojennym rozprawdzała podziemne wydawnictwa i pomagała represjonowanym. W działalność humanitarną zaangażowana od 1992 r., kiedy po wybuchu wojny w Jugosławii zorganizowała konwój pomocowy i założyła PAH. Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, francuską Legią Honorową i Orderem Uśmiechu.

19. maja 2018 roku



Ach.... Co to był za ślub!!!

Kluczem do zrozumienia pontyfikatu Franciszka są ubodzy, wykluczeni, chorzy i niechciani ludzie. W imieniu papieża zajmuje się nimi Polak – abp Konrad Krajewski. Zarówno papież, jak i jego jałmużnik nie przypisują sobie żadnych zasług i nie zabiegają o uwagę. Jednak ich wizja pomocy oraz ogrom dobra, które czynią, dla wielu może być zaskoczeniem.



Papież o swojej decyzji, by arcybiskup Konrad Krajewski otrzymał godność kardynała, poinformował w niedzielę 20. maja w Watykanie. Jałmużnik nie szuka rozgłosu i praktycznie nie udziela wywiadów. Jeśli już opowiada o swojej pracy, to zazwyczaj podczas spotkań z wiernymi. Często przy tym podkreśla, że nie robi nic nadzwyczajnego i jest tylko posłannikiem papieża. Abp Konrad Krajewski urodził się w 1963 roku w Łodzi. Jest doktorem teologii, specjalizuje się w liturgice. W latach 1999-2013, był ceremoniarzem Jana Pawła II, a następnie Benedykta XVI. Jako mistrz ceremonii odpowiadał m.in. za przygotowywanie mszy papieskich. W 2013 roku, Franciszek zdecydował o wyświęceniu Krajewskiego na biskupa i powierzył mu misję jałmużnika, czyli osoby, która w imieniu papieża pomaga potrzebującym. W ten sposób abp Krajewski stał się jedną z najbliższych osób w otoczeniu ojca świętego. O kulisy działalności charytatywnej papieża i jego jałmużnika zapytaliśmy kilku księży, którzy dobrze znają realia Watykanu.



Od początku Franciszek miał jasną wizję stanowiska. Poradził Krajewskiemu, by ten sprzedał swoje biurko, bo do niczego nie będzie mu potrzebne. – *Nie czekaj na ubogich, aż przyjdą i zapukają do bram Watykanu, tylko idź i ich szukaj. Idź na peryferia naszego życia, czyli szukaj tam, gdzie oni są. Bo tam oni są. Nie wystarczy, że im kupisz jedzenie, ty z nimi zjedz to jedzenie. Jeśli trzeba, to się z nimi prześpij. A wtedy będziesz wiedział, czego potrzebują. Na początku będzie to bardzo trudne, a potem zauważysz, że jesteś na najważniejszych stronach Ewangelii* – mówił papież do nowo wybranego jałmużnika. *Twoje konto musi być puste, bo pieniądze są po to, żeby służyły. Jeśli ci przyjdzie do głowy, żeby z euro przelać na dolary, bo dzisiaj wysoko stoją, to poproś, żebym cię przeniósł do stanu świeckiego i ja to podpiszę tego samego dnia i będziesz bankierem, a nie księdzem* – mówił Franciszek do Krajewskiego.

Papież kazał swojemu jałmużnikowi mieszkać poza Watykanem, aby być dostępnym dla wszystkich, którzy mogą go potrzebować. – *Skoro jesteś ich biskupem, to musisz być dostępny. Jeśli chcesz się chować, to się zwolnij* – mówił Franciszek.

Papież i jałmużnik są zgodni co do jednego: to nie oni pomagają, tylko Jezus. To nie ich dzieło i to nie ich należy chwalić za to, co robią. Ich skromność jest uderzająca. – *Pieniądze nie są moje, wolontariusze są dobrzy, nie ja, samochody są watykańskie, ja jestem tylko urzędnikiem. Ale jeśli reprezentujemy Jezusa, to dzieją się cuda* – powiedział arcybiskup Krajewski.

Jarosław Kaczyński zмага się z infekcją bakteryjną w kolanie

Prezes PiS cierpi na infekcję bakteryjną w kolanie, która wywołała stan zapalny.



Jarosław Kaczyński od dwóch tygodni przebywa w szpitalu przy ul. Szaserów. Przebywa on w niewielkiej salce VIP, gdzie pilnowany jest przez ochroniarzy. Prezes PiS przechodzi serię badań i czeka na operację kolana. Zмага się z zakażeniem bakteryjnym. Bakterie wywołały stan zapalny kolana. Sytuacja jest poważna, choć wszystko jest pod kontrolą. Prezes czeka na operację, która przywróci go do zdrowia. Później będzie go jeszcze czekać rehabilitacja i w sumie może być wyłączony z normalnego funkcjonowania nawet przez pół roku.

Nie da się niepełnosprawnych i ich opiekunów zaliczyć do zepsutej kasty III RP



Demagogia PiS o oderwanych od koryta elitach traci atrakcyjność. Protest niepełnosprawnych i afery z nagrodami dla ministrów pokazują, jak partia rządząca radzi sobie z kryzysami. Ostatni majowy sondaż CBOS powinien być ostrzeżeniem dla PiS. Zjazd z 46 proc. do 40 proc. poparcia to poważna zmiana, wykraczająca poza błąd statystyczny. Jest to tym bardziej znaczące, że CBOS był uważany przez opozycję i dziś, i za poprzedniej władzy za pracownię, która zawsze publikuje sondaże korzystne dla rządzących. Co więcej, w poprzednich miesiącach PiS nieznacznie zyskiwał. Ten spadek to oczywiście jednostkowy wynik. Dopiero badania opinii w następnych miesiącach pokażą, czy mamy do czynienia z trwałym trendem.

Nie można jednak wykluczyć, że protest rodzin osób niepełnosprawnych ma i będzie miał wpływ na notowania. PiS zdołał dotychczas przekonywać wielu wyborców, że kolejne radykalne posunięcia władzy to uderzenie w elity, które trzeba oderwać od koryta. Ale pierwszy problem pojawił się po ujawnieniu ogromnych nagród dla ministrów Szydło, bo nie pasowały do propagandy o rozpasanych elitach III RP. PiS spróbował odwrócić uwagę od nagród za pomocą Morawieckiego, czyli nowych propozycji socjalnych, i był w tym przez chwilę skuteczny. A ponadto Kaczyński kazał ministrom nagrody oddać.

Łapiński: nic by się nie stało, gdyby Ochojska i Traczyk-Stawska weszły do Sejmu

– Nic by się nie stało, gdyby Janina Ochojska i Wanda Traczyk-Stawska zostały wpuszczone do Sejmu, gdy chciały odwiedzić protestujących niepełnosprawnych i ich rodziców – powiedział rzecznik prezydenta Łapiński. Rzecznik był pytany o ocenę odmowy wpuszczenia do Sejmu Janiny Ochojskiej i Wandy Traczyk-Stawskiej. *W takich sytuacjach każdy, kto podejmuje taką decyzję, powinien rozważyć także koszty polityczne, społeczne takiej czy innej decyzji, czy wpuszczenie pani Janiny Ochojskiej i pani Wandy Traczyk zagrażałoby bezpieczeństwu, czy w jakiś sposób stawiało w trudnej sytuacji instytucję Sejmu. Chyba nie –* mówił Łapiński. Pytany, czy marszałek Sejmu Kuchciński popełnił w takim razie błąd, nie wpuszczając obu pań do Sejmu, zaznaczył, że nie chce recenzować działań marszałka. *Myślę, że nic by się nie stało, jakby obie panie spokojnie weszły do Sejmu i spotkały się z osobami protestującymi.*

W USA Duda spotkał się tylko z politykami na poziomie burmistrza. Jest rekordzistą – jeszcze żaden polski prezydent nie czekał tak długo na wizytę w Białym Domu. I wszystko wskazuje na to, że szybko się to nie zmieni. Choć prezydent Polski przebywa w USA, zaproszenie na rozmowę z nim przyjęli tylko lokalni politycy: burmistrz Jersey City, gubernator stanu Illinois i burmistrz Chicago. – *To efekt tego, że polska polityka zagraniczna stała się wydmuszką – mówi były ambasador RP w Kanadzie Bosacki. Co skromny program wizyty prezydenta Andrzeja Dudy mówi o polskiej pozycji na arenie międzynarodowej? Bosacki: „Jeśli PiS nie zmieni przepisów o IPN, najwyżsi rangą polscy politycy nie mają co liczyć na spotkania ze swoimi amerykańskimi odpowiednikami. Polska przestała być wiarygodna na arenie międzynarodowej, a pozycja rządu RP w świecie dramatycznie słabnie. Wyrazem tej sytuacji jest fakt, że na spotkania z polskimi ministrami Amerykanie wysyłają zastępców dyrektorów departamentów. Z punktu widzenia USA Polska przestała też odgrywać jakąkolwiek rolę w UE – nie możemy więc im pomóc w sprawach, które są ważne dla nich. Do tego wszystkiego dochodzi słaba pozycja samego prezydenta Dudy w „naczelnikowskim” systemie władzy w Polsce, o czym wszyscy na świecie – łącznie z Amerykanami – wiedzą. Wciąż mam jednak nadzieję, że dojdzie do spotkania prezydenta Dudy chociażby z kimś z parlamentu. W przeszłości polscy prezydenci i premierzy, którzy odwiedzali sesje ONZ, odbywali rozmowy z kilkoma poważnymi senatorami USA uznawanymi za przyjaciół Polski.”.*

Powodem bojkotu jest tylko nowelizacja ustawy o IPN czy również sprawy związane z sądownictwem i mediami?

Polski rząd ma opinię awanturników i nieprzewidywalnych radykałów, którzy wspierają antysemickie wyskoki propagandystów w państwowych mediach. W Polsce swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne ma ponad 150 krajów i wszyscy widzą, jak szowinistyczne marsze są ochraniające przez policję, a ludzie, którzy próbują się im przeciwstawić, zostają czasem brutalnie usuwani i aresztowani. Zachód widzi tę tolerancję prezesa PiS dla zachowań, które do tej pory po 1989 roku były tępione.

Dyplomacja sprowadza się dzisiaj do trzech rzeczy: ceremonii, czyli uczestnictwa w szczytach organizacji międzynarodowych, w których jesteśmy członkami. Po drugie, do spotkań z Polonią. I wreszcie po trzecie, do głównie PR-owskiego gaszenia pożarów, które sam PiS rozpałił, co widać np. w negocjowaniu ustaw sądowych z Brukselą czy noweli ustawy o IPN z Izraelem i USA. Do pierwszej grupy zalicza się także udział prezydenta w obecnej sesji ONZ z okazji naszego miesięcznego przewodnictwa w Radzie Bezpieczeństwa. Z przemówienia prezydenta nic nie wyniknie, ponieważ polskie zdolności oddziaływania na realną politykę świata są obecnie żadne. Nie przeprowadzamy żadnych udanych przedsięwzięć w polityce zagranicznej, które dotyczyłyby gospodarki czy obronności. Ostatnie udane inicjatywy załatwiła poprzednia ekipa, np. szczyt NATO w Warszawie, który odbył się już prawie dwa lata temu. I od tego czasu nie posunęliśmy się nawet o krok, jeśli chodzi o stacjonowanie amerykańskich żołnierzy w Polsce. One nadal mają charakter stały rotacyjny, tylko nie wiadomo, czy bardziej stały, czy bardziej rotacyjny.

Czy napięcia dla linii Warszawa-Waszyngton mogą rzutować na obecność amerykańskich żołnierzy w Polsce?

Oczywiście! Jeśli PiS nadal będzie szedł w kierunku populistycznego szaleństwa w kraju, rozmontowywania demokratycznych rządów prawa i tolerowania, czy nawet wspierania zachowań skrajnych, to możemy stracić sojuszników, którzy byli z nami od czasu demokratycznych przemian. To od Kongresu USA zależy, czy przyzna pieniądze administracji prezydenta na stacjonowanie wojsk w Polsce. Biorąc pod uwagę niedawny list 59. ze 100 senatorów w sprawie ustawy repriwatywacyjnej, obawiam się, że wszystko jest możliwe. PiS doprowadza do izolacji Polski w świecie.

Awantura na spotkaniu z wyborcami. Kuchciński wyprowadzony bocznym wyjściem.



Marszałek Kuchciński wizytował Jedlińsk koło Radomia. Na spotkanie przyszli zwolennicy i przeciwnicy partii rządzącej. Spotkanie z wyborcami zakończyło się awanturą. Funkcjonariusze SOP wyprowadzili marszałka z sali bocznym wyjściem.

Wałęsa w Sejmie. „Jestem z wami i was rozumiem”.

Wezwaliście mnie, więc jestem, natomiast chciałbym wnieść jakiś wkład do waszej walki; jestem z wami i was rozumiem – mówił Wałęsa podczas godzinnego spotkania z protestującymi w Sejmie. – Chcemy prosić, żeby pan tu z nami został, mamy wolny materac – proponowali. Były prezydent bez przeszkód wszedł na teren parlamentu.



Powinniśmy wiedzieć o waszych potrzebach i wykazywać się tu solidarnością i mądrością. Na razie to się nam nie udaje. Próbuje was rozgrywać, wymanewrować. Musicie zrozumieć, że paru ludzi u władzy to są ludzie, którzy przede wszystkim starają się klócić, starają się przez klótnie, właśnie u tej władzy pozostać – mówił Wałęsa. Wam się należy i trzeba wam dać. Trzeba się tylko zastanowić, jak to zrobić, żeby nie zrujnować budżetu – stwierdził. Musicie być solidarni między sobą, musicie postarać się o argumenty, które do nich trafiają – mówił Wałęsa.

Były prezydent proponował osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom zwrócenie się o pomoc do górników lub innych silnych grup społecznych. Na koniec Wałęsa zaproponował, że w ostateczności protestujący mogą powołać się na jego prośbę, by protest zakończyć. Rodziny i opiekunowie osób niepełnosprawnych prosili o to, aby pierwszy przewodniczący „Solidarności” zastanowił się nad możliwymi rozwiązaniami.

Ochojska : ... „zapis ustawy o pomocy niepełnosprawnym jest dobry, ale nierealny”

„Pieluchomajtek nie potrzebują wszyscy, więc co – Kuba ma je sprzedawać na targowisku, by pójść do kina”? – mówi Ochojska. Odniosła się też do zapisów ustawy, dotyczących darmowej rehabilitacji. – „Gdyby ten zapis był realny, byłby fantastyczny. Ludzie, którzy są zmęczeni tym protestem niepełnosprawnych, mówią: przecież rząd daje im bezpłatną rehabilitację. – „Problem jest taki, że jest za mała liczba gabinetów, które mają podpisane umowy z NFZ. W związku z tym stwierdzenie, że będzie nieograniczony dostęp do bezpłatnej rehabilitacji, jest pustym zapisem, nie ma na to szans. Trudno się dostać do gabinetów prywatnych, bo tak dużo osób potrzebuje”.

Ochojska skrytykowała propozycję daniny solidarnościowej, która miałaby przynieść pieniądze na pomoc osobom niepełnosprawnym. – *Nie można karać ludzi za bogactwo – stwierdziła. Mówiła jednocześnie, że nie wszystkim potrzebne jest 500 plus czy 300 plus na wyprawki szkolne, przyznawane bez kryterium dochodowego. – Ja jakbym miała bardzo dużo, chętnie zrezygnowałabym na rzecz innych – mówiła. Zasugerowała, że być może powinno zostać utworzone specjalne konto, na które można by przelewać 500 plus na rzecz osób niepełnosprawnych.*

Zapowiedziała również, że będzie ponownie starać się o możliwość wejścia na teren Sejmu, by spotkać się z protestującymi niepełnosprawnymi i ich rodzicami. – *Panie marszałku, proszę – zwróciła się do Kuchcińskiego. Stwierdziła też, że barierki ustawione wokół Sejmu wywołują wręcz lęk. – Nie do tego dążyliśmy, nie tego oczekuję od demokratycznego państwa – mówiła. Czy te barierki oznaczają, że te osoby niepełnosprawne są tak groźne? To my mamy jakąś niezwykłą siłę.*

Mniej miejsc na studiach. Uczelnie tną limity przyjęć



Uczelnie ograniczają liczbę miejsc na studiach. To efekt zmian w finansowaniu szkolnictwa wyższego. Do niedawna zasady finansowania szkół wyższych zachęcały do przyjmowania jak największej liczby studentów: im więcej osób się uczyło, tym placówka dostawała więcej pieniędzy. Resort nauki chciał jednak stawiać „na jakość, a nie na ilość” i rok temu zmienił sposób podziału dotacji dla szkolnictwa wyższego. Oprócz takich wskaźników jak np. „umiędzynarodowienie uczelni” pod uwagę brana jest teraz proporcja liczby studentów do liczby nauczycieli akademickich. Jeśli uczelnie nie chcą mieć obciążonej dotacji, na jednego wykładowcę powinno przypadać nie więcej niż 13. studentów

Waszyngton, mamy problem



Zignorowanie 100-lecia naszej niepodległości przez największe światowe mocarstwo, sojusznika i kraj, który uważa się za swoistego patrona naszej suwerenności, będzie istotnym obniżeniem rangi obchodów i prestiżu Polski. Prezydent Trump przyjął trzech prezydentów krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii. Uhonorował ich z okazji 100-lecia niepodległości tych państw. Półtora miesiąca później prezydent Andrzej Duda błąkał się po Stanach Zjednoczonych. Do spotkania nie doszło. Prezydent twierdzi, że nie taki był cel jego wizyty, bo w planach miał przede wszystkim inaugurację debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ oraz spotkania z Polonią. Są jednak wątpliwości, czy przedstawianie tej wizyty pod hasłem „*Andrzej Duda był zbyt zajęty, by skorzystać z zaproszenia Trumpa*” przekona nawet najbardziej opornych na logikę wielbicieli PiS. Zwłaszcza, że gdy na inaugurację posiedzenia Rady Bezpieczeństwa przyjechał prezydent Kazachstanu Nazarbajew, Trump przyjmował go z honorami. W czasie wizyty prezydenta Dudy za oceanem w Białym Domu gościł prezydent Uzbekistanu Mirziyoyev.

Ochojska chce pośredniczyć w rozmowach z rządem



Ochojska jest gotowa od zaraz być pośrednikiem między rządem a protestującymi w Sejmie. Pod warunkiem, że najpierw z nimi osobiście porozmawia, i to w głównym gmachu Sejmu, a nie w centrum medialnym poza nim. Czeką na decyzję marszałka Kuchcińskiego, czy ten spełni jej warunki



Ekshumacja zwłok Rybickiego na cmentarzu Srebrzysko

Przez rok Trybunał Konstytucyjny nie zajął się sprawą ekshumacji smoleńskich. Część rodzin ofiar katastrofy liczyła, że Trybunał da im argumenty za zatrzymaniem niechcianych ekshumacji. A prokuratura zdążyła je zakończyć. Jerzy Stępień, były prezes Trybunału: – „Było wystarczająco dużo czasu, by się zająć tą sprawą. To kwestia stosunkowo prosta, sześć-dziewięć miesięcy by wystarczyło. Ale Trybunał wybrał przeczekanie, oportunistyczne działanie. Mam nadzieję, że teraz, kiedy ekshumacje smoleńskie się zakończyły, Trybunał nie umorzy sprawy. Powinien wydać orzeczenie, bo podobna sytuacja może się zdarzyć w przyszłości”. Ekshumacje zarządziła prokuratura w 2016 r. Z grobów wyjęto 83 ciała z 96. ofiar tragedii z 10. kwietnia 2010 r. (część rodzin skremowała szczątki bliskich). Ostatnia ekshumacja – ciała Leszka Solskiego – miała miejsce 16. maja. Prokuratorów nie powstrzymały protesty rodziny.

Marek Suski o zabiegu kolana Jarosława Kaczyńskiego

„Prezes Kaczyński przeszedł zabieg prawego kolana” – powiedział szef gabinetu politycznego premiera Suski po posiedzeniu Komitetu Politycznego PiS. Poseł PiS zaznaczył, że podczas następnego Komitetu Politycznego PiS prezes będzie już obecny. – „Jest dobrze, wszystko jest w porządku, niedługo będzie z nami. Mogę państwa zapewnić, że zdrowie prezesa jest żelazne” – dodał.

Brudziński: „Kaczyński ma problem z kolanem, ale nie wybiera się na polityczną emeryturę; ma pełną kontrolę nad tym, co się dzieje w partii, jesteśmy w ciągłym kontakcie”.

Oświadczenie majątkowe Jarosława Kaczyńskiego

Na stronie internetowej Sejmu opublikowano oświadczenia majątkowe Kaczyńskiego. W oświadczeniu zadeklarował posiadanie środków pieniężnych zgromadzonych w walucie polskiej w wysokości ok. 19 tys. zł oraz współwłasność (1/3) domu o powierzchni ok. 150 m² o wartości 1,5 mln zł. Napisał również, że od 1997 roku, jest przewodniczącym rady Fundacji Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego. Ponadto zadeklarował dochody w wysokości 118 914,60 zł z tytułu uposażenia i 30 062,40 zł z tytułu diet parlamentarnych. Z tytułu emerytury ZUS Kaczyński otrzymał 77 323,77 zł, co oznacza, że jego miesięczne świadczenie emerytalne wynosi niemal 6,5 tys. złotych. Kaczyński zadeklarował również, że posiada kredyt bankowy na ok. 127 tys. zł w SKOK Kasie Stefczyka, którego oprocentowanie wynosi 7,99 proc. Liczba spłat to 165, a gwarancja jest w postaci zabezpieczenie hipotecznego na dom. Jako powód zaciągnięcia kredytu prezes PiS wskazał na opiekę nad chorą matką oraz koszty związane z jej upamiętnieniem. W zeszłym roku kredyt był wyższy i wyniósł 135 tys. zł, ale liczba spłat wynosiła tyle, co w obecnym oświadczeniu, czyli 165. W zeszłym roku zadeklarował, że posiada zobowiązanie prywatne w wysokości 45. tys. zł wobec Janiny Goss. W tym roku tego punktu w oświadczeniu już nie ma.

Ustawa Gowina bez obiecanego wysłuchania. Tempo prac będzie ekspresowe.

Nie będzie specjalnej podkomisji do spraw reformy nauki szkolnictwa wyższego ani nawet wysłuchania publicznego, które przed rokiem obiecał wicepremier Gowin. Pierwsze zmiany mają wejść w życie już w październiku. Minister nauki i szkolnictwa wyższego o swojej reformie lubi mówić, że jest inna niż wszystkie. W czasie niemal dwuletniej dyskusji nad jej kształtem Gowin nazywał ją m.in. ustawą 2.0 lub konstytucją dla nauki. Ta druga nazwa była przedmiotem drwin niektórych posłów PiS, z wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim na czele. Gowin odbył setki spotkań, w których udział wzięły tysiące naukowców, przedsiębiorców, związkowców. Nanosił sporo poprawek do opracowywanych w jego resorcie przepisów. Ale tak wiele, że dziś dyskusja o aktualnym kształcie ustawy jest trudna nawet dla samych zainteresowanych. Prezentacja projektu odbyła się z wielkim przytupem na konferencji w Krakowie we wrześniu ubiegłego roku. Wtedy jeszcze mogło się wydawać, że Gowinowi pójdzie jak po maśle, wysłuchanie publiczne wciąż było w planach, bo czasu na dyskusje nie brakowało. Problemy zaczęły się jednak jeszcze w dniu prezentacji ustawy, gdy ostro skrytykował ją Terlecki.

Politycy opozycji podpisali „pakt solidarnościowy”

Politycy partii opozycyjnych podpisali pakt solidarnościowy, który jest zobowiązaniem do spełnienia czterech postulatów na rzecz osób niepełnosprawnych. – Podjęliśmy ogromne zobowiązanie wobec Polaków – mówił lider PSL Kosiniak-Kamysz. Postulaty te to – dodatek rehabilitacyjny, reforma systemu orzecznictwa, wsparcie w dostępności do urzędów i miejsc pracy oraz wykonanie wyroku TK ws. realizacji karty praw osób z niepełnosprawnościami. W konferencji prasowej przed Sejmem uczestniczyli, poza liderem ludowców, Michał Szczerba z PO, Monika Rosa z Nowoczesnej, Agnieszka Ścigaj z Kukiz'15, Jacek Protasiewicz z klubu PSL-UED, a także posłanka niezrzeszona Joanna Scheuring-Wielgus oraz szef SLD Włodzimierz Czarzasty i Julia Zimmermann. Lider ludowców podkreślił, że trwający w Sejmie od 18. kwietnia, protest osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, uświadomił wielu osobom, jak ważne jest wspólnotowe wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami.

27. maja. Decyzja o zawieszeniu protestu w Sejmie.



Protestujący w Sejmie

– „Po. 40 dniach zawieszamy protest w Sejmie; decyzja została podjęta jednomyślnie” – powiedziała Iwona Hartwich.

Drodzy Czytelnicy. Z nieznośną polityką zmagamy się każdego dnia.

Bo nawet jeśli nie interesujemy się polityką i nie chcemy się nią zajmować – jesteśmy pewni, że prędzej czy później ona zajmie się nami.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową

e-mail: nszz@pw.edu.pl;

adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl

tel. 22 234 78 72;

tel./fax 22 234 53 43